



PRZESZLI DO HISTORII NOWEJ HUTY

KTO ICH PAMIĘTA?



Publikujemy drugie z kolei zdjęcie budowniczych Nowej Huty, adresując je do mieszkańców i pracowników nowohuckich zakładów pracy. Kto pamięta ludzi z zamieszczonych fotografii? Czekamy na informację i wiadomości o rozpoznanych „bohaterach naszych czasów”.

List otwarty do Prezydenta m. Krakowa

Prawa giełdy

Nadzieje nasze rozbudził oszczędnościowy fiat 126p. Rozsądna jest idea oszczędzania wiodąca do upragnionego wozu. Ale dla wielu kilkuletnie oczekiwanie jest perspektywą bardzo odległą. Chcą i mają prawo wcześniej zrealizować swe życiowe plany. A mają do wyboru (nie licząc tych zaradnych, pracujących na delegacjach zagranicznych), dwie drogi — uzyskania przydziału na zakup samochodu z Urzędu m. Krakowa lub odkupienia starego wozu. Ten pierwszy ze sposobów kupna samochodu uzależniony jest od akceptacji samego Prezydenta miasta. A każde podanie jest ważne, każde opatrzone wieloma pieczętkami i ważnymi podpisami. I doprawdy trzeba być niemalże w czepku urodzonym, by na setki podań znaleźć się w stukilkudziesięciosobowej grupie szczęśliwców, do których uśmiechnął się los, którzy otrzymali przydział.

Dlatego też dla większości pozostaje drugi sposób nabycia samochodu poprzez odkupienie starego. Gdy rozpytywanie wśród znajomych i znajomych naszych znajomych

— kto, za ile i jaki samochód chce sprzedać, nie przynosi oczekiwanego skutku — wybieramy się na giełdę samochodową organizowaną w Krakowie w niedzielę na prądnickim rynku. Zarówno charakter giełdy, jak i „wędrujące” tu ceny, stwarzają wrażenie jakby to był bazar oprowadzany przez Fenicjan. Samochody z kilkuletnim stażem nie odbiegają nowym. Trabant z roku 1972 osiąga sumę do 70 tysięcy złotych. Skoda z lat 1971, 1972 dorównuje w cenie również nowym wozom. A samochody z końca lat sześćdziesiątych niewiele pozostają w tyle...

A już zupełnym skandalem, burzącym krew w żyłach wiedzających i potencjalnych nabywców, jest fakt wystawiania na sprzedaż wozów nowych, jak to się mówi prosto z fabryki, z obliczeniem na kilkudziesięciotysięczny zysk. I tak fiacika 126p wyceniono na 100 tysięcy zł., nowego zaporozca na 105, 110 tysięcy itd. W taki sposób żerują cwaniacy, którzy mieli więcej szczęścia w otrzymaniu przydziału, czy też udało im się dokonać zakupu w inny

sposób — wykorzystując niedostatki samochodowego rynku czyli dla nich wyjątkowo dobrą koniunkturę.

Sądzę, że sprawa giełdy samochodowej na Prądniku, rządzących tu praw, godna jest zwrócenia uwagi władzom miasta. Należy kombinatorom i chętnym łatwego zysku, wytrącić broń z ręki. A metoda jest wykonalna od zaraz.

Proponuję, by przy wjeździe na rynkowy plac, dokonywał przeglądu i wyceny w zależności od roku produkcji i stanu technicznego samochodu, 2-3 osobowy zespół ekspertów. Tutaj też kupujący, ewentualnie za małą opłatą, mogliby zasięgnąć fachowej porady. Sprawa wynagrodzenia ekspertów za kilkugodzinną pracę nie jest przecież jakimś problemem. Wjeżdżający na plac ponoszą przecież opłatę, a i ci, którzy wóz kupili, placą z tego tytułu do właściwego urzędu wysokie sumy. Rozwiązanie więc tego zagadnienia leży w sferze samej organizacji stanowiska przeglądu i organizacji sprzedaży samochodów.

HENRYKA ROSIEK

opinie

— Ale wam dołożył! Potrzebne wam to było? Takich głosów było dziesiątki po ostatnim liście anonimowego autora notatki w „Głosie Nowej Huty” pt. Gorka kawa. Znalazł się nawet i taki co powiedział, że: a nie mówiłem wam, że co byście nie zrobili i tak zawsze znajdzie się ktoś niezadowolony, trzeba siedzieć lepiej za piecem, nie tykać palcem więcej jak tylko to za co się odpowiada.

Wiemy, że rozżalonych ludzi jest sporo, wiedzieliśmy z góry, że i po naszym jubileuszu ich nie zabraknie, choć zrobiliśmy wszystko by ich było jak najmniej. Czy jednak przez ten fakt nie mieliśmy organizować akademii, jubileuszu XX-lecia Wielkich Pieców? Wszyscy wiedzą, że jubileusz organizuje się na dwudziestopięciolecie i wtedy zakład ma obowiązek przyznawania funduszy na te cele.

Jubileusz XX-lecia powstania Wielkich Pieców, to była sprawa wyłączna naszego wydziału. Kiedy na kolektywie padła koncepcja uczczenia i zorganizowania tego jubileuszu, nie mieliśmy na ten cel złamanego szeląga. Oczywiście, iż mogliśmy problem ten

zwekslować wzruszeniem ramion i nikt nie powiedziałby nam marnego słowa. Mogliśmy też jubileusz załatwić uroczystą akademią, jak to zrobiono na innych wydziałach i też byłoby wszystko w porządku. Myśmy chcieli zrobić coś więcej, zorganizować taki jubileusz, który w pewnym stopniu usatysfakcjonowałby wielkopiecowników, ludzi pracujących na najtrudniejszym odcinku w kombinacie.

GORZKA KAWA — gorzki los organizatorów

Przygotowaliśmy kilka wariantów programu tego jubileuszu. Zaczęliśmy molestować kierownictwo huty o pieniądze. I gdyby nie pomoc naczelnego dyrektora Czesława Drożdża niewiele byśmy mogli zrobić. Otrzymaliśmy kilkadziesiąt tysięcy złotych. Czy to mało, czy dużo? W naszej sytuacji to było wszystko.

Mając do dyspozycji określony sumę pieniędzy, chcieliśmy je tak wykorzystać, by jubileusz wypadł jak najokazalej. Czy się nam udało? I znowu będzie to zależało od punktu widzenia. Jedni byli bardzo zadowoleni, inni? Wiadomo. My w każdym razie wiemy, żeśmy naharowali się jak wo-

ły. Cóż, taki los działaczy i nie może być inaczej. Co zorganizowaliśmy w ramach istniejących możliwości finansowych? Musieliśmy przyjąć ścisłe rygory. Postanowiliśmy dać wszystkim, którzy pracowali pełne dwa-dziesiąt lat na Wielkich Piecach, po 500 zł. jako nagrodę jubileuszową. Przeszło sześćdziesiąt nagród dwustużłotowych, przeznacziliśmy dla emerytów i rencistów, którzy

przepracowali w naszym zakładzie co najmniej piętnaście lat. Zaprośmy na spotkanie także i tych, których po kilkunastu miesiącach pracy (jak np. autor anonimowego listu) zły los wyrwał z rodziny wielkopiecowników. Kierowaliśmy się solidarnością naszej hutniczej braci.

Udało się nam zorganizować zlot wielkopiecowników i seminarium naukowe opłacające dla nich noclegi, przejazdy, konkurs, itp. Przygotowaliśmy konferencję prasową, aby jak najwięcej pokazać historii jak i ludzi naszego zakładu. Zorganizowaliśmy uroczyste posiedzenie KSR, łącznie ze spektaklem teatralnym, który o-

nowych inwestycji — dwa przedszkola i jedną szkołę podstawową. Przedszkole w os. Kościuszkowskim zostanie przekazane terminowo. Również przedszkole w os. Bohaterów Września otwarte zostanie we wrześniu, lecz roboty wykończeniowe potrwać jeszcze kilka tygodni. Nie rozpocznie pracy szkoła podstawowa w os. Bohaterów Września, w dniu 2 września. Jej otwarcie nastąpi w terminie późniejszym, ze względu na inne pilne zadania budowlane.

(R)

SPROSTOWANIE

Przepraszamy Czytelników za zniekształcenie nazwiska wyróżnionego odznaką „Zasłużony Pracownik HiL”. Dotyczy to pana Mariana Perchlickiego z Zakładu Koksochemicznego.

Nasi budują hutę „Katowice”

Najlepiej, jeśli przytoczyć liczby. Ustala się wówczas wrażenie rozmachu, przestrzeni i znaczenia największej polskiej inwestycji hutniczej. Huta „Katowice”, bo o niej będzie tu mowa, ma zaplanowaną żywotność na lat pięćdziesiąt. Powstaje na terenie województwa katowickiego, gdyż służyć będzie rekonstrukcji śląskiego hutnictwa. Znaczący to, że część jej produkcji będzie odtworzeniem zdolności produkcyjnych likwidowanych w starych hutach. Dla tych właśnie celów wyposażenie jej musi odpowiadać wszelkim warunkom nowoczesności i postępu. Z zestawienia parametrów przewidzianych dla huty „Katowice” i obowiązujących aktualnie w Hucie im.

Lenina wynika, że ta pierwsza posiadać będzie o półtora raza większą objętość wielkich pieców od największego w Hucie Lenina, trzykrotnie pojemniejsze konwertory, dwukrotnie większą moc zgniatacza.

Ogromne tempo prac, zastoso-

nina pokrywał się z możliwościami produkcyjnymi całego polskiego hutnictwa przełomu lat 40-tych i 50-tych. W roku ubiegłym polskie huty wyprodukowały 13 476 tys. ton stali surowej. Nowa inwestycja już niedługo osiągać będzie rocznie efekt wielkości 10 mln ton.

W Nowej Hucie nie ma zapewne takiego domu, takiej rodziny, w której nie pamiętano by jak rozdzielił się kombinat. Wielki plac, setki robotników przekopujących ziemię łopatami, wozacy. Po dwudziestu pięciu latach, około 70 km stąd wybrano tryaskietarowy obszar, na który wjechał nowoczesny sprzęt radziecki i amerykański, austriackie zwałowarko-ladownicze (Ciąg dalszy na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA



Nr 33 (921)

17-23. VIII. 1974

Cena 50 gr

Za dwa tygodnie — nowy rok szkolny

Jeszcze dużo dzieci wypoczywa na koloniach i obozach. Ale już rodzice coraz liczniej odwiedzają sklepy odzieżowe, artykułów piśmiennych, księgarnie. Wzmogła się gorączka zakupów, trwa krzątanie przy stoiskach z mundurkami szkolnymi. Jest zresztą spory wybór fartuszków — zarówno co do rozmiarów, jak i kolorów. Z tradycyjnym granatowym mundurkiem, doskonałym rywalizują — zielone, bordowe, niebieskie. Niedługo też zaczyna się kolejki po zeszyty, przybory szkolne... Bo chociaż są to artykuły dostępne cały rok, to przecież trzeba w ostatniej chwili uzupełnić zawartość tornistra. Wszakże za

dwa tygodnie — nowy rok szkolny!

Wszystkie, nowohuckie szkoły rozpoczynają nowy rok w terminie. W kilku budynkach przeciągną się jeszcze roboty remontowe, ale nie będą one uniemożliwiały prowadzenia zajęć lekcyjnych — mówi inspektor szkolny Urzędu Dzielnicowego, mgr Tadeusz Rybczyk.

Natomiast nie wszystkie nowe wznoszone placówki oświatowo-wychowawcze będą gotowe na 2 września. Na ten rok zaplanowano oddanie trzech

A TO CIEKAWE

Unikalną produkcję podejmy Zakłady Doświadczalne Politechniki Wrocławskiej — „Hydromech” w Kowarach. Rozpoczęto tu m. in. wytwarzanie z koncentratów flotacyjnych oraz z odpadów miedziowych hut-

nictwa, związków ziem rzadkich. Są to m. in. tlenki cera, neodynu, irytu itp. W hucie — bez kominów i pieców — uzyskuje się te związki w drodze ekstrakcji, krystalizacji i wytrącania oraz wymiany jonitowej.

DYŻURUJĄCE PRZYCHODNIE

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej Dzielnicy Nowa Huta w Krakowie zawiadamia, że w dniu 24 sierpnia 1974 r. (sobota) dyżurująca przychodnia w Nowej Hucie będzie Przychodnia Ref. Nr 7 os. Złota Jesień.

Poradnie — Ogólna, Dziecięca, Dentystyczna i Ginekologiczna będą czynne od 7.30 — 18.00.

Natomiast Poradnie Specjalistyczne będą czynne w godz. od 7.30 — 13.30. Prześwietlenia klatki piersiowej odbywać się będą w Poradni Pulmonologicznej os. Krakowiaków 43 w godz. od 9.00 — 13.00. Pozostałe przychodnie w Nowej Hucie w tym dniu będą nieczynne.

W cementowni „Szcakowa” zostanie zastosowany pierwszy w krajowym przemyśle tzw. workowy pochłaniacz pyłów cementowych. Urządzenie to w porównaniu do tradycyjnych elektrofiltrów jest tańsze i bardziej wydajne. Jednocześnie wychwytywa niemal 99 proc. pyłów.

Specjaliści z Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu i Kombinatu Metalurgicznego w Lipsku nawiązali bliskie kontakty. Współprace zapoczątkowano wspólnymi badaniami nad konstrukcją i produkcją tzw. sprzegów samoczynnych. Mają one za cel m. in. wyeliminować uciążliwą i niebezpieczną pracę przy łączeniu wagonów i formowaniu pociągów.

Organizatorzy Jubileuszu XX-lecia Wielkich Pieców



Pion Transportu Kolejowego może poszczycić się wykonaniem wszystkich zadań planowych za siedem miesięcy tego roku. Dotyczy to zarówno realizacji planu przewozów, który został znacznie przekroczony, jak również poprawy pozostałych mierników rzutujących na efektywność działalności przewozowej tj. obniżenia normy średniego poziomu, zmniejszenia kar umownych oraz poważnego obniżenia kosztów ekonomicznych Pionu. Dokonał się także dalszy postęp w poprawie warunków socjalno-bytowych załogi, zrealizowano w tym okresie wiele postulatów i wniosków załogi.

Wyniki te, jak oceniła Egzekutywa Komitetu Zakładowego Partii są tym cenniejsze i godne podkreślenia, gdyż osiągnięte zostały w trudnych warunkach spowodowanych wieloma dokuczliwymi trudnościami, takimi jak niedobory kadrowe, a także nie zawsze prawidłowa rytmika dostaw do huty materiałów, surowców, tworzyw.

Wiele przeróżnych komplikacji w naszej pracy wynika ze złożonego układu współpracy z PKP, oraz całokształtu sytuacji przewozowej i transportowej w hucie i na kolei. Kierownictwo oraz kolektyw samorządu robotniczego PT stara się wychodzić naprzeciw trudnościom, aby zmobilizować tak bardzo ofiarną załogę do realizacji nałożonych zadań.

Wśród wielu zamierzeń or-

Zygmunt Surowiec
I Sekretarz KZ PZPR w Transporcie Kolejowym HIL
Gospodarska inicjatywa – służy dobrej robocie

ganizacyjno-technicznych czy też o charakterze socjalnym, najbardziej cenne są te, które usprawniają pracę załogi lub łagodzą skutki różnego rodzaju trudności, a głównie natury kadrowej.

Bardzo cennym w tej dziedzinie przedsięwzięciem jest możliwość dorywczego zatrudnienia pracowników spoza branży ruchowej przy pracach manewrowych.

W obecnej sytuacji kadrowej, tj. przy brakach sięgających blisko 40 proc. pracowników manewrowych, ma to ogromne znaczenie a nawet decydujące dla utrzymania normalnego ruchu kolejowego. Dalszym etapem przygotowania kadr dla transportu będzie unifikacja stanowisk kolejowych, czyli z dotychczasowego rozdziału: trakcja i ruch, będzie powstawać jednolite stanowisko ruchowo-trakcyjne.

Zamierzenie to w poważnym stopniu podnosi rangę społeczno-zawodową pracowników ruchu, stwarza możliwość uzyskania przez nich pełnych kwalifikacji poprzez ukończe-

nie odpowiedniej szkoły zawodowej, a jednocześnie nabywania uprawnień w rucnu i trakcji.

Lista zamierzeń Transportu Kolejowego obejmuje wszystkie płaszczyzny działania, a konsekwencja w ich realizacji daje jak widać dobre rezultaty.

Wśród wielu czynników, które zadecydowały o dobrych wynikach gospodarczych i ekonomicznych półroczu, dominującą rolę odegrała nasza załoga.

Luźnie rozumieją potrzeby swego zakładu i w większości deklaruowali się w swym wolnym czasie swiauczyć dodatkową pracę w celu niwelowania dokuczliwych braków w zatrudnieniu. Odbywa się to kosztem odpoczynku i przebywania w gronie własnej rodziny.

Taka postawa naszej załogi przynosi wartości proprodukcyjne, świadczy o dobrym klimacie społecznym, który sprzyja rozwojowi inicjatywy i zaangażowania na rzecz dobrej pracy.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA TECHNIKI

Poznańskie Zakłady Wrobów Korkowych opracowały konstrukcję i podjęły się wytwarzania dźwiękowych pochłaniaczy przestrzennych. Pochłaniacze te wykazują korzystniejsze warunki akustyczne od pochłaniaczy płaskich. Charakteryzują się one dużym współczynnikiem

pochłaniania dźwięku. Stosuje się je do zmniejszenia hałasu w pomieszczeniach zamkniętych o dużej hałaśliwości – z wyłączeniem tych, w których występują pyły palne, lub znajduje się otwarty ogień.

WAŻNE DLA SPAWACZY

Spawacze zatrudnieni w ciasnych pomieszczeniach w miejscach trudnodostępnych itp. są narażeni na szkodliwe dymy spawalnicze powodujące niekiedy ciężkie zatrucia. Inżynierowie i konstruktorzy z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy przygotowali projekt urządzenia, który wzięty już na warsztat Zakłady „Gliwice” w Gliwicach. Tak powstaje już dziś seryjny wentylator IWO-8, który odciąga dymy spawalnicze aż z osmiu stanowisk pracy, co jest szczególnie ważne tam, gdzie spawacz musi często zmieniać miejsce pracy i spawać w trudnych warunkach.



Na barykadach powstańców

W siedmiu stworzonych przez art. plast. J. HORWATH-CHODACKA oraz uczestników walk zbrojnych Z. BASTERA i J. PAWLIKA scenach – w niezwykle realistyczny sposób zobrazowano bohaterstwo powstańców warszawskich. W trwającym 63 dni Powstaniu Warszawskim wzięło udział ok. 50 tys. żołnierzy AK, AL i PAL (słabo uzbrojonych w karabiny, granaty i lekką broń maszynową) którzy wzięli 25 tys. hitlerowców, dysponujących lotnictwem, artylerią i czołgami wszelkich typów.

Poszczególne sceny przedstawiają: zażarte walki na barykadach „Starówki” żołnierzy wszystkich ugrupowań partyzanckich, harcerzy z „Szarych

Szeregów”. Sceny „przerzutu” w nieudolnych warunkach rannych i powstańców kanałami do innych dzielnic stolicy. Dwie sceny dalszej walki, gdzie „twierdzą” był każdy próg”. Życie w piwnicach, które stanowiły schronienie dla starców, kobiet i dzieci oraz chorych.

Wystawę w Muzeum Czynu Zbrojnego kończy scena „deportacji”.

Powstanie Warszawskie – mimo bohaterstwa walczących, zostało okupione ofiarami, niewspółmiernymi do rezultatów: zniszczenia stolicy, 200 tys. mieszkańców straciło życie – w tym ok. 15 tys. zabitych i zaginionych powstańców. (J.B.)

30-lecie Powstania Słowackiego

Organizacja Fabryczna ZBoWiD w Hucie im. Lenina zainaugurowała w dniu 9 sierpnia br. w Klubie ZBoWiD HIL obchody 30 rocznicy Powstania Słowackiego, w którym brali udział także kombatancki-hutnicy. Przebywająca na zaproszenie Rady Zakładowej Kombinat HIL na kolonii letniej w Ośrodku Wypoczynkowym HIL – 40-osobowa grupa młodzieży słowackiej z Pionierskiej Organizacji SZM oraz Wyhodnosłowskie Zeleźniarce ROH z Koszyc pod kier. wychowawcy Fran-

tiška Kiraly zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HIL. W hali Klubu zorganizowano specjalną ekspozycję obrazującą SNP (Słowackie Narodne Powstanie) oglądaną z dużym zaciekawieniem. Na spotkaniu z kombatanckimi-hutnikami – wiceprezes Oddziału mgr J. Bugajski wygłosił okolicznościową prelekcję a wspomnieniami z okresu walk powstańców w okolicach Bańskiej Bystrzycy podzielił się uczestnik powstania kol. Roman Wójcik prac. AA HIL. (JB)

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA PLANU PRODUKCYJNEGO HIL DO 14 BM. WL.

Zakład	proc. pl.
Zakład Mat. Ogniotrwale	
wyroby szmatowe	100
wyroby zasadowe	99
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	100
koks wielkopiecowy	100
Aglomerownie HIL	
aglomerat I	104
aglomerat II	104
Wielkie Piece	
surówka	93
Stalownie HIL	
stal ogółem	93
stal martenowska	94
stal konwertorowa	93
stal elektryczna	89
Wydział Wlewnic	
wlewnice	94
Wydział Walcowanie Wstępne	
kęsiska	92
kęsy	91
Walcownia Slabing	
slaby	75
Walcownia Gorąca Blach	
blacha	78
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	64
Walcownia Drobna	
profile drobne	76
walcówka	89
Walcownie	
wyroby gor. walcowane	76
Walcownia Zimna Blach	
blacha czarna	100
blacha ocynkowana	103
blacha ocynkowana ogniowo i elektrolitycznie	95
Wydział Bur Zgrzewanych	
rury stalowe	93
Wydz. Profili Giętych Bochnia	
profile gięte	100

ZAMIAST KOMENTARZA. Ciężka jest sytuacja produkcyjna huty po 14 dniach sierpnia. Wiele wydziałów nie wykonało swych planów, a załoga Wielkich Pieców wykonała plan w 93 proc., a jej niedobór wynosi 15,4 tys ton surówki. Plan produkcji stali ogółem – również nie wykonany. Niedobór wynosi ok. 17 tys. ton. „Udział” w tym mają prawie w równym stopniu stalownicy z Martenowskiej jak i Konwertorowej.

TRUDNOŚCI przeżywa też załoga Wyd. Walcowanie Wstępne i Walcowni Slabing. Niedobór kęsisk wynosi ok. 8 tys. ton, kęsów – ok. 7 tys. ton, a labów – ok. 86 tys. ton. Nie wykonały również swych planów załogi: Walcowni Gorącej Blach (76 proc.), Walcowni Drobnych Profili (76 proc.) i Wal-

Inż. WACŁAW JASZCZUK



W dniu 8 sierpnia zmarł po ciężkiej chorobie – wpisany do „Złotej Księgi” szczególnie zasłużonych pracowników Huty im. Lenina, inż. Wacław Jaszczyk, kierownik Oddziału Ocynkownicze.

Pracę w Nowej Hucie rozpoczął w 1951 r. Był pionierem budowy miasta i kombinatu. Syn chłopa. Jego ojciec, członek AL zginął w 1944 r., matka wywieziona na roboty do Niemiec. Musiał zarabiać na życie od najmłodszych lat. W 1948 r. wstąpił do ZMP, potem ochotniczo do 48 brygady PO SP. Do Nowej Huty przyjechał w 1951 r. już jako wykwalifikowany ślusarz i w tym charakterze rozpoczął pracę w WKS-ie. Był aktywnym działaczem ZMP, wychowawcą w hotelach robotniczych. W 1952 r. wstąpił do PZPR, gdzie pełnił szereg funkcji, m. in. członka plenum KF, członka

egzekutywy KZ P-62. Był radnym DRN.

W 1957 r. był pierwszym przewodniczącym KF nowo powstałego Związku Młodzieży Socjalistycznej HIL. Po skończonej kadencji rozpoczął pracę w Walcowni jako ślusarz. Pracując uczył się wytrwale kończąca technikum HIL, a następnie AGH, gdzie uzyskał tytuł inżyniera metalurga.

Za zasługi otrzymał odznaczenia: Zasłużony Racjonalizator Produkcji, Przewodnik Pracy Socjalistycznej. Zasłużony Pracownik HIL, Budowniczy Nowej Huty, oraz Brązowy Krzyż Zasługi, Odznaczenie im. Janka Krasickiego i Medale – X-lecia i XXX-lecia PRL.

Wyrazy głębokiego współczucia żonie i córkom Zmarłego oraz całej rodzinie składają Przyjaciele, działacze byłych organizacji młodzieżowych skupieni w Dzielnicowej Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego w Nowej Hucie.

KAZIMIERZ BŁAJSZCZAK

Długoletni pracownik Huty im. Lenina Wydziału W-16 – mistrz brygad remontowych zmarł nagle 14 sierpnia br. Zawsze energiczny, sumienny pracownik, wzorowy remontowiec. Był też ofiarnym działaczem TPPR.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w sobotę (17 sierpnia) o godzinie 11

na cmentarzu w Grębalowie, o czym ze smutkiem zawiadamiają

Kierownicy kolektyw, koledzy i współpracownicy z Wydziału W-16.

Dr WŁODZIMIERZ ABLAMOWICZ

W dniu 2 sierpnia br. grono weteranów powstań śląskich, inwalidów wojennych oraz b. towarzyszy broni, pochyleniem szandarów powstańców pożegnało na Rakowickim Cmentarzu wojskowym, zmarłego w Krakowie w dniu 20 lipca br. w wieku 83 lat adwokata dr WŁODZIMIERZA ABLAMOWICZA, ociemniałego inwalidę wojennego, majora WP.

Syn powstańca z 1863 roku – w czasie III Powstania Śląskiego w 1921 r. legendarny dowódca zabranych potajemnie ze stanu WP „pancerka”. W okresie II Wojny Światowej jako pancerniak bierze udział w walkach obronnych w kampanii wrześniowej w 1939 r.

Za brawurę w walkach odznaczony 3-krotnie krzyżem Virtuti Militari, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Śląskim Krzyżem Powstańcym, Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski oraz medalami bojowymi.

Okręgowa Komisja Weteranów Powstań Śląskich przy Zarz. Okr. ZBoWiD w Krakowie.

Mgr inż. LEOPOLD KURDZIEL



12 sierpnia zmarł w wieku 56 lat długoletni i zasłużony pracownik Huty im. Lenina mgr inż. Leopold Kurdziel. Zmarły pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, był m. in. inspektorem HPR, kierownikiem Oddziału Wsadu Stalowni Martenowskiej, zastępcą kierownika Stalowni Konwertorowo Tlenowej. Ostatnio pełnił funkcję kierownika zespołu w Pionie GI. Technologa HIL. Odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Budowniczego HIL, Złotą Odznaką Racjonalizatora Produkcji. Pogrzeb Leopolda Kurdziela odbędzie się w sobotę 17 bm. o godz. 11 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Wyrazy głębokiego współczucia żonie, dzieciom i rodzinie Zmarłego składają: kierownictwo, Rada Zakładowa i organizacja partyjna Zakładu Stalowniczego HIL.

W HUCIE

Dzieci z kolonii letniej (II turnus) w Starym Sączu serdecznie dziękują dyrekcji HIL i Radzie Zakładowej Kombinat na zorganizowane wypoczynku na pięknej Ziemi Sąddeckiej.

Komitet Zakładowy PZPR w Dyrekcji Administracji podjął się realizacji prac przy zbiorze zbóż w Gospodarstwie Rolno-Hodowlanym OZR w Lubocy. Pomoc towarzyszy partyjnych pozwoli na szybsze zakończenie akcji żniwnej.

15 sierpnia zakończył się obóz organizowany przez Zarząd Fabryczny ZMS dla młodych małżeństw w Rudnie koło Poznania. Wzięło w nim udział około 400 osób.

Jednocześnie w tym samym czasie młodzież ZMS-owska z województwa poznańskiego (150 osób) wypoczywała w Gródku – w ośrodku wypoczynkowym ZW ZMS.

Huta jest nadal atrakcyjnym obiektem do zwiedzania. W ubiegłym tygodniu aktyw hutniczej organizacji ZMS. spotkał się z dwoma młodzieżowymi delegacjami francuskimi i delegacją NRD-owską. Zagraniczni goście zwiedzili wydziały produkcyjne.

Młodzież hutnicza czynnie włącza się do akcji żniwnej w OZR. Począwszy od 14 sierpnia, kilkudziesięciosobowe grupy z poszczególnych zakładów i wydziałów pomagają w pracach żniwnych.

W DZIELNICY

W pełni sezonu urlopowego członkowie Klubu „Abstynent” im. M. Klempki, wykonali w czynnie społeczny generalny remont swego klubu. Wartość przeprowadzonych robót szacuje się na około 7 tysięcy złotych.

W Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej trwają intensywne prace remontowe urządzeń grzewczych. Termin ich gotowości do sezonu, ustalony na 15 września, powinien być dotrzymany.

12 sierpnia przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych dzielnicy oraz członkowie Komendy Hufca ZHP odwiedzili zgrupowanie obozów harcerskich w Gołkowiec koło Starego Sącza. Stwierdzono, że młodzież czuje się dobrze i otrzymuje dobre wyżywienie.

Zespół osiedli spółdzielczych w Mistrzejowicach zajął drugie miejsce w ogólnopolskim konkursie na najładniejsze osiedle. Wraz z przekazywaniem mieszkańcom nowych budynków mieszkalnych, sadzi się tu drzewka, krzewy i kwiaty. Organizuje się nowe place zabaw i boiska sportowe dla dzieci i młodzieży. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” troszczy się również o estetykę w zakresie młodej architektury osiedli.

Coraz bliższy jest termin oddania linii tramwajowej łączącej Mistrzejowice z Bienieczycami i centrum dzielnicy. Roboty torowe postępują naprzód.

Mamy drugi raz tego lata upalną pogodę. Nad Polskę napływa z południa w cyrkulacji wokół wyżu z centrum nad Alpami bardzo ciepłe powietrze pochodzenia zwrotnikowego. Daje to zachmurzenie małe i umiarkowane (rozwoj chmur kłębiastych w ciągu dnia) ze słabą tylko skłonnością do lokalnych burz. Temperatury są bardzo wysokie dochodzą, a nawet przekraczają miejscami 30 st. Z chwilą przemieszczenia się wyżu na wschód, do głosu dojdzie niż atlantycki, co przyniesie ponowne pogorszenie się stanu pogody, ochłodzenie i przelotne opady deszczu.



OSIEM LAT Z DYREKTOREM ANIOŁĄ

W okresie prac przygotowawczych, a następnie w pierwszych latach budowy huty istotny wpływ na całość tego trudnego i skomplikowanego przedsięwzięcia wywierał dyrektor Działu Projektowania Nowej Huty, a następnie PPW „Nowa Huta” w budowie — prof. Jan Anioła. Jego wiedza, kwalifikacje fachowe, umiejętność przewodzenia i kierowania zespołami pracowników, trafnego przewidywania i wyboru właściwych rozwiązań — często miały decydujący wpływ na pomyślny bieg prac.

Podobną rolę takiej indywidualności „wiodącej” w tamtych pierwszych latach odgrywał, po stronie radzieckiej, główny projektant kombinatu, inżynier „Gipromezhu”, tow. Ch. D. Zybin, który — niestety — zmarł przed laty. Dlatego też w tych jubileuszowych miesiącach, wraz ze wspomnieniami z minionych lat, odżywiają i stają się bliższe sylwetki tych postaci, tak mocno związanych z powstaniem huty.

Z dyrektorem Aniołą pracowałem od 1946 roku, tj. od jego przyjazdu do Zabrza. Stał on do pracy na Ziemiach Odzyskanych niezwłocznie po demobilizacji i powrocie do Ojczyzny, za którą walczył na frontach II wojny światowej. O tych przeżyciach świadczyła smukła sylwetka energicznego, pełnego życia i inicjatywy dyrektora, w zgrabnie skrojonym uniformie wojskowym. Mimo młodego (wówczas) wieku, szpakowate już włosy dodawały naszemu „szefowi” powagi, a równocześnie podkreślały jego męskość. Już w pierwszych miesiącach pracy w „Biprohucie” potrafił wokół siebie wytworzyć atmosferę aktywności i autentycznego zaangażowania w pracy nad projektowaniem i odbudową przemysłu hutniczego.

Zalety charakteru, pracowitość, kultura współzycia i szacunek dla pracy i wysiłku podwładnych — umożliwiły dyr. Aniołowi skompletowanie niebawem zespołu pracowników, z którymi mógł podjąć się powierzonego mu przez Partię — jakże trudnego i odpowiedzialnego zadania. Dziś z satysfakcją wspominam fakt zaliczenia do tej ekipy i pracy pod jego kierunkiem przy przygotowywaniu,

a później rozpoczęciu budowy huty.

U jego boku rozpoczynałem działalność partyjną, której patronowała i dawała osobisty przykład tow. Pawlak-Findera, wówczas I sekretarz KM PPR w Zabrzu. Nielatwy był to okres i wówczas — rozpoczynającemu swą poważną działalność polityczno-społeczną młodemu aktywiście — bardzo pomocne były rady i wskazówki starszego przyjaciela. Dyrektor Anioła starał się bowiem zawsze być prawdziwym przyjacielem swych współpracowników, zwłaszcza tych, których poznał jako oddanych bez reszty wspólnej sprawie. A tą wspólną sprawą była oczywiście budowa wymarzonej, widzianej już oczyma wyobraźni — Nowej Huty. W zespole, w ekipie dyr. Anioła panowała zawsze atmosfera życzliwości, przyjaźni, solidarności i wzajemnej pomocy. Dzięki niej można było przezwyciężyć wiele trudności, wspólnie przeżywać radość z sukcesów i gorzkie niepowodzeń, których również nie szczędziła nam ta „wielka budowa”.

Dyrektor Anioła nie pomijał żadnej okazji, aby wyjaśniać w różnych środowiskach — wśród pracowników, w szerokiej kręgu społeczeństwa, — rolę i znaczenie budowy huty dla rozwoju gospodarki narodowej, a na tym tle pomocy Związku Radzieckiego. Na to — mimo nawalu pilnych prac — zawsze znajdował czas. Pamiętam jego cierpliwość, długie rozmowy z podejmującymi pracę w Nowej Hucie (ówczesne, tzw. „PPW”) aktywistami społecznymi czy też fachowcami różnych branż, którym dokładnie wyjaśniał zadania, jakie realizujemy w służbie narodu i partii, czego od nas oczekują, jaką i kiedy mamy hutę wybudować. Uznawał i przestrzegał słuszną zasadę, że każdy z pracowników winien znać dokładnie cel swej pracy i wiedzieć, jaki będzie jego udział we wspólnym dziele.

Sam spędzał najwięcej czasu na terenach przyszłej budowy, a potem na placu budowy i zawsze „wyganiał” nas w teren. Pamiętam pogodną, majowe południe w 1949 roku, gdy dyr. Anioła zabrał cały swój zespół na teren przyszłej

budowy. Prowadzone tam były wtedy pomiary geodezyjne i wiercenia geologiczne. Wyszliśmy na kopiec Wandy, który wtedy wyraźnie górował nad całą okolicą i skąd rozciągał się szeroki widok.

Stojąc tam, jako doskonale zorientowany w tych okolicach — pokazywał ręką kopę wierzb na odległej między polnej lub bielejącej w dali wiejskiej chaty i opłotki, objaśniając równocześnie: — „Tam będzie stalownia, tam dalej wielkie piece, a tam na prawo — koksośnia...” — itd.

Zaiste trzeba wówczas było mieć wiele fantazji i daru przewidywania, aby wyobrazić sobie wśród podkrakowskiego, wiejskiego krajobrazu wielki kombinat metalurgiczny, jaki wybudowaliśmy w następnych latach. Dyr. Anioła pragnął zawsze, aby w tych najtrudniejszych, pierwszych, naprawdę pionierskich latach budowy — każdy z nas, z ekipy jego współpracowników, — tę wizję huty, którą realizujemy codziennie, wspólnym wysiłkiem — stał się przed oczyma.

W trakcie swych długich wędrówek po rozległym placu budowy, zaludnionym się wciąż setkami i tysiącami nowych robotników — nawiązywał zawsze rozmowy z ludźmi. Większość z nich, a zwłaszcza ci młodzi, junacy z brygad „Służby Polsce” dobrze znali tego „wysokiego” dyrektora, w jasnym trenuczu, w kaszkiecie i zazwyczaj w gumiakach (wymagały tego warunki terenowe). Chętnie z nimi gawędził, nie jako przelozony lecz jako życzliwy opiekun i przyjaciel, interesujący się kłopotami i problemami młodych, umiejący — gdy trzeba było — podtrzymać słabszych i zalamujących się. Kochał i rozumiał młodzież (dlatego też wybrał potem pracę naukowo-dydaktyczną w AGH), przybywającą tu z różnych stron Polski i w ciężkich warunkach wychowaną, bo sam też nie miał łatwego dzieciństwa ani młodości. Z pewnością niektórzy z młodych wówczas budowniczych pamiętają te spotkania z tow. Aniołą i ich dobry wpływ na podjęcie potem decyzji o związaniu swych losów z hutą.

J. CHOMA

Na łamach wszystkich prawie pism wychodzących w Polsce omawia się ostatnio wielkie wydarzenie społeczne i prawne jakim jest uchwalenie przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nowego Kodeksu Pracy. Długo trwały przygotowania i prace nad kodeksem. Nic w tym dziwnego. Swoją bowiem mocą oddziaływać będzie na 12 mln zatrudnionych, na ich rodziny, na młodzież dziś jeszcze uczącą się. Ujednoliconymi i uporządkowanymi przepisami wyznaczał będzie zakres praw i obowiązków ludzi pracy jak również stosunków między pracodawcą a pracownikiem. Trudno w krótkim artykule omówić cały kodeks. Sądzić należy, że robót to będą organizacje związkowe. Przy ich przeciw dużych wkładach energii opracowano tę formę kodeksu jaka została uchwalona.

Co więc wnosi nowego, co zmienia, co likwiduje nowy Kodeks Pracy? W pierwszym rzędzie wprowadza pełne zrównanie uprawnień pracowników fizycznych z umysłowymi. Likwiduje już dziś anachroniczny przeciw podział na pracowników fizycznych i umysłowych. Będzie więc od 1 stycznia 1975 roku, bo z tym dniem wchodzi kodeks w życie, obowiązywał jeden dla wszystkich 14-dniowy okres próby. Wypowiedzenie umowy o pracę w okresie próbnym wynosi 3 dni robocze. Nie dotyczy ono jednak tych pracowników którzy są na kierowniczych stanowiskach bądź związanych z odpowiedzialnością materialną. Zmienił zupełnie okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony. Zależny on jest od stażu pracy i wynosi: dla pracownika, który nie przepracował roku — dwa tygodnie, dla pracownika pracującego od 1 roku do 10 lat — miesiąc; dla stażu ponad dziesięcioletniego — 3 miesiące. Ważną sprawą będzie tu zaliczenie stażu pracy. Wiadomo już, że do stażu pracy mogą być wliczane lata pracy w poprzedniej instytucji, jeżeli zmiana pracy spowodowana była przeniesieniem służbowym, odejściem za obopólnym porozumieniem itp. Szczegóły związane z tym zagadnieniem ma określić opracowane rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z CRZZ. Wszystkie te pociągnięcia mają także na celu wprowadzenie powszechnej ochrony przed nieuzasadnionym zwolnieniem z pracy. Dając pełną swobodę kierownikom zakładów pracy w zakresie realizacji polityki racjonalnego zatrudnienia a

Nowy Kodeks Pracy

więc swobodę w przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników wprowadza także kodeks pewne zasady które zapobiegają nadużywaniu tej swobody. W pierwszym rzędzie ustala się, że każdy zamiar zwolnienia pracownika podlega kontroli rady zakładowej. Sam pracownik też może zakwestionować wypowiedzenie przed komisją odwoławczą. Drugą instytucją odwoławczą będą sądy pracy i ubezpieczeń społecznych (novum w naszym prawodawstwie). Sądzić należy, że zapobiegna wielu nieuzasadnionym decyzjom zwolnienia. Bardzo utrudnione będzie także zwolnienie pracownika za krytykę i tzw. narażanie się. W przypadku nieuzasadnionego zwolnienia zakład pracy zobowiązany będzie do wypłacenia pracownikowi odszkodowania. Chroni więc kodeks tych pra-

owników, którzy solidnie i uczciwie traktują swoją pracę. Za przewinienia wprowadza kary jak upomnienia, nagany, kary pieniężne oraz rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika.

Bardzo ostro traktowane jest porzucenie pracy. Powoduje to natychmiastowe rozwiązanie stosunku pracy ze skutkiem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Wspomnę, że porzucenie pracy powoduje zmniejszenie praw urlopowych w nowym miejscu pracy. Urlop może pracownik tam otrzymać dopiero po roku i w zmniejszonym wymiarze.

Tyle fragmentarycznych uwag o nowym Kodeksie Pracy. Wracać do niego będziemy jeszcze na łamach naszej gazety.

MIECZYSLAW GIL

Koleżeńskie wygłupy

Obydwaj pracują w jednej brygadzie, mieszkają też w tym samym hotelu. Marian K. żonaty już, odwiedzający w każdy wolny dzień swoją żonę mieszkającą z rodzicami na wsi w okolicach Nowego Korczyna i Zdzisław Z. — kawaler, starszy i myślący poważnie o statecznej dziewczynie, godnej jego dobrego usposobienia i pracowitości. Pewna doza nieśmiałości jak i brak zdecydowania utrudniały Zdzisławowi postawienie tych pilnych już w końcu kroków.

Z pomocą pospieszył więc Marian. Jak kolega koleżde — w zaufaniu powiedział, że stryjek

jego żony ma właśnie na wydaniu córkę. Zgrabną, dorodną, stateczną — wychowaną na wsi.

— Kupisz dwa litry wódki i pojedziemy w sobotę. Niedziela jest wolna to wszystko obgadamy — zaproponował Marian zdziwionemu trochę Zdzisławowi.

— Ale u nas w bocheńskim zwyczaj taki nie panuje aby w pierwszy dzień już z wódką iść — skromnie odparł Zdzisek.

— Czy u was taki panuje czy nie, to mnie nie obchodzi. Istotne jest, że u nas tak tradycja nakazuje. Ożenitem już

(Dalszy ciąg na str. 4)



Sześdziesiąt trzy dni trwały walki na barykadach Warszawy. Każdego roku składamy hołd pamięci bohaterów powstania, którzy walczyli z wielokrotnie przeważającymi siłami zbrojnymi okupanta. W ciągu tych 63 tragicznych dni zginęły setki tysięcy ludzi, kwiat warszawskiej młodzieży.

Nie będziemy zastanawiać się tu nad celowością powstania, dokładnie zrobili to już inni. Tu chcielibyśmy pokazać tych, którzy okupowanej Polsce i walczącej Warszawie niesli konkretną pomoc, w postaci zrzutów, wykonując dziesiątki najbardziej niebezpiecznych lotów nocnych nad okupowaną Polską.

W Krakowie żyje tylko trzech ludzi, którzy służyli ochotniczo w polskich eskadrach na Zachodzie używanych do specjalnych zadań, są to Józef Zubrzycki, obecnie pracownik „Budostalu”, Marian Strączek, także pracownik „Budostalu” oraz Władysław Krywda pracownik „Bonarki”. Każdy z nich to osobna historia ludzi, którzy przeszli gehennę drugiej wojny światowej.

W Krakowie znajdują się na cmentarzu wojskowym groby płotów, którzy zginęli nad Polską, zestrzeleni przez hitlerowców. Kwatery lotników na Rakowicach składa się ze stu dwudziestu czterech mogił. Leży tam 61 Anglików, 38 Afrykańczyków, 16 Polaków, 6 Kanadyjczyków i 3 Australijczyków.

Dowódca Lotnictwa Brytyjskiego na teren śródziemnomorski, marszałek John Slesser określił zmagania w niesieniu pomocy walczącej Warszawie — jako historię największej dzielności i poświęcenia ze strony lotników brytyjskich, południowoafrykańskich i polskich.

Przed Świętem Lotnictwa

Z POMOŚCIĄ WALCZĄCEJ WARSZAWIE

Trudności w wykonywaniu lotów nad okupowaną Polską polegały na tym, że prowadzili do niej zbyt odległe trasy, które trzeba było pokonywać nocą. Historia lotów swój początek miała już w 1941 roku, kiedy to generał Sikorski rozpoczął pertraktację z Anglikami nad powstaniem tych linii. W tym czasie RAF dysponował samolotami o zasięgu do 1400 km. Samoloty te mogły być wysłane do Polski, ale bez możliwości powrotu. Na przebycie trasy tam i napowrót potrzeba było pokonać około 3200 km, tyle bowiem liczyła trasa nr 1 nad Danią. Następnie wytypowano trasę nr 2 nad Szwecją, bardziej niebezpieczną, ale ta wynosiła aż 3600 km.

Pomimo tych trudności w 1941 roku zapoczątkowano loty do Polski. Specjalne samoloty typu „Whitley” mogły pokonać dystans 2500 km, w ciągu 12 godzin, ale tylko do zachodnich polaci kraju. Potem zaczęły kursować samoloty 4 motorowe „Halifax” o zasięgu 2500 km, a z dodatkowymi zbiornikami paliwa do 3500 km.

W kwietniu 1943 roku została utworzona polska eskadra specjalnego przeznaczenia w składzie 3 „Ha-

lifaxy”, 33 „Liberatory” oraz jedna załoga zapasowa. W tym samym roku w lipcu nadano tej eskadrze numer 301, dla podtrzymania tradycji rozwiązanej dywizjonu bombowego. W listopadzie przeniesiono eskadrę do Tunisu, a po zajęciu południowych Włoch, do Brindisi. Tutaj eskadra występowała już pod nr 1586 i została przydzielona do 148 dywizjonu. Trasa z Brindisi do Polski wynosiła tylko 1430 km. Stąd właśnie latały załogi niosące pomoc walczącej Warszawie.

Jednym z tych, którzy latali w Polskiej Eskadrze nad okupowaną Polską był Józef Zubrzycki. Dziś zbiera z pietysmem pamiątki z tamtych lat jak i materiały źródłowe, jest bowiem szefem klubu seniorów lotnictwa przy ZBoWiD-zie.

Cały jego szlak bojowy, począwszy od Szkoły Podoficerskiej Lotnictwa dla Młodocianych w Bydgoszczy, aż do zakończenia wojny, opisał red. Danek w GNH, przed sześciu laty. Nas szczególnie interesuje jego uczestnictwo w eskadrach, które niosły pomoc krajowi.

Zubrzycki ukończył w Anglii w 1943 roku, pierwszy kurs mechaników pokładowych zorganizowany

dla Polaków, po którym przydzielony został do Polskiej Eskadry 301, przeznaczonej do specjalnych zadań. Oczywiście Eskadra latała także ze zrzutami do innych okupowanych Krajuw Europy. Latał więc Zubrzycki z lotniska w Tamsford do Francji jak też do Belgii, Holandii a nawet Norwegii.

W listopadzie 1943 roku eskadra Zubrzyckiego została przeniesiona do Sidi Amur w Afryce. Stamtąd po raz pierwszy udało się Zubrzyckiemu odbyć lot do kraju w okolicy Warszawy. Lot trwał 12 godzin z lądowaniem we Włoszech. Najbardziej ostrzelano ich w okolicach jeziora Balaton na Węgrzech. Stała tam artyleria przeciwlotnicza na platformach kolejowych. Potem kierunek wyznaczał Giewont nad oświetlonym Zakopanem a następnie był już Kraków, także jasno oświetlony. Nad lotniskiem Czyżyny ponownie ich ostrzelano. Zaraz potem nastąpił alarm i miasto zostało pograżone w ciemności.

Zubrzycki w czasie służby w Dywizjonie 301, wykonał 30 lotów nad okupowane tereny Europy. Do Polski latał osiem razy. Kiedyś wracali po dokonaniu zrzutów w pobliżu Ra-

szyna pod Warszawą, Niemcy wzięli ich za swój samolot dając sygnał do lądowania. Nie skorzystali z tego gestu...

Loty do Polski należały do najbardziej niebezpiecznych. Trasa bowiem prowadziła nad terenami przemysłowymi i Berlinem, które były najbardziej „naszpikowane” artylerią przeciwlotniczą.

Po wykonaniu 30 lotów, załoga Zubrzyckiego odjechała na sześciomiesięczny wypoczynek do Anglii, w maju 1944 r. Zubrzycki został skierowany do szkoły lotniczej w Blyton, jako instruktor. Kiedy wybuchło powstanie w Warszawie, Zubrzycki, wraz z pilotem Janem Bakanaczem, zgłosili się do Dywizjonu 301. Jednak Anglicy skierowali ich do szkoły lotów na „Lancasterach” i skierowali po miesiącu nauki do Polskiego Dywizjonu Bombowego.

Tak zaczęły się systematyczne loty na czteromotorowych „Lancasterach” na bombardowanie Niemiec. Zrzucali bomby m. in. na wyspę Helgoland gdzie znajdowała się baza okrętów podwodnych. Latali nad Planen, Nordhausen, Paderborn, Hanau i wiele innych przemysłowych miast.

Z tamtych lotów zachował się u Zubrzyckiego dziennik pokładowy lotów.

Po zakończeniu wojny, w nagrodę polecił Zubrzycki oglądać zniszczone gniazdo hitlerizmu — Berlin. Tu po raz pierwszy spotkał się z pilotami radzieckimi, którzy przyjęli ich bardzo serdecznie.

Służba lotnicza w czasie drugiej wojny przysporzyła Zubrzyckiemu sporo odznaczeń bojowych. Ma więc m. in. Krzyż Zasługi oraz pismo gratulacyjne od generała Sikorskiego.

W wielkowiejskim grajdołku

Skandal! Proszę pani skandali... płonie z oburzenia matka dwuletniego Krzysia. Dopiero po dłuższej chwili udaje się nawiązać z nią normalną rozmowę.

Rozgoryczona, oczekująca właśnie w przychodni os. Złotego Wieku na poradę lekarza-pediatry, opowiada: wczoraj wieczorem dziecko dostało silnej gorączki — 39 stopni. W kilka godzin później, gorączka jeszcze podskoczyła. Dziecko zalane potem... wymioty... Zostałam przy małym ssiadkę i pobiegłam telefonować po pogotowie ratunkowe. Automat na ulicy niezręczny. Przedszkole w którym znajduje się telefon — zamknięte, szkoła — zamknięta, Dom Kultury — zamknięty. W sąsiednim osiedlu Tysiąclecia — automatu telefonicznego nie ma. I tak przczyłam tragiczną noc...

Takich nocy, przeżyło i pewnie jeszcze przeżyje (czego nikomu nie życzę), wiele matek z Mistrzejowic. Bo nocą rzeczywistość telefonu na terenie osiedli mistrzejowickich nie uświadczy. Ucieszyła nas uprzejma wiadomość, że ostatnio wyposażono kilka nowych central telefonicznych w Krakowie, w kooperacji węgierskiej, ale to dla mieszkańców Mistrzejowic niewiele jeszcze oznacza.

Mamy nadzieję, że w końcu nastąpią jakieś generalne zmiany na mapie telekomunikacyjnej Krakowa. Póki co, proponujemy w Mistrzejowicach wybór soltyza z siedzibą w pobliżu Łasku Mistrzejowickiego (mocno okrojonego wieżowcami) i zlecenie opieki nad doraźnie zainstalowanym telefonem na pobliskiej akacji. (R)

(Dokończenie ze str. 3)
jednego, ale wódkę kupił od razu bez szemrania.

To samo więc zrobił i Zdzisław. Teraz z niepokojem oczekiwał na zbliżający się dzień wolny. Była to niedziela i miała być dniem przełomowym w jego życiu.

Jak urządzili tak zrobili. W niedzielę udali się do Grażynki w załoty. Pierwszą butelkę postawił Marian, następną także. Potem przyszła kolej na Zdzisława. Wyciągnął półlitrowkę i mówi o co chodzi. Stryjka to trochę zdziwiło jako że o wizycie jak i jej celu nie był

Koleżeńskie wygłupy

uprzedzony. Dyskretne jednak mrugnienie Mariana wystarczyło. W dalszym ciągu o niczym jeszcze nie wiedziała Grażynka, a tu po trzeciej butelce Zdzisław stawał się coraz śmielszy. „Obalono” i czwartą, a wtedy Grażynka oświadczyła, że jej w ogóle do małżeństwa nie śpieszono jeszcze. Rozpoczęta znajomość proponowała zakończyć na dzisiejszym spotkaniu. Nie pozostało nic innego Zdzisławowi jak w dniu następnym najwcześniejszym autobusem jechać do Nowej Huty. Marian wtedy spał jeszcze w ciepłych pieluszkach żony. W pracy nie omieszkał jednak opowiedzieć jak to swatał. Zdzisła i jak wódkę od niego wyciągnął. Podśmiewywno się trochę lecz szybko o tym zapomniano.

Zdzisław przygotowywał jednak zemstę. W któryś kolejny dzień wolny zorganizował w swoim hotelowym mieszkaniu przyjęcie. Wiedział że Mariana wtedy właśnie ma odwiedzić żona. Koledzy zaprosili kilka dziewczyn, a Zdzisław Mariana. Nie chciał przyjść, ale wstał w końcu na chwilę. Wypił jeden kiłszek, drugi i potem jeszcze kilka. Zaproszone dziewczyny posadziły go między sobą. Atmosfera wytworzyła się już całkiem swobodna, a w mieszkaniu Mariana oczekiwała żona.

Ktoś życzliwy poinformował ją, że Marian na pewno jest u Zdzisława w pokoju tym a tym. Zapukała, otworzono jej drzwi. Na wprost ujrzała swojego męża zabawanego przez dwie miłe blondynki. To wystarczyło. Sprawa wzięła bardzo poważny obrót. Żona zagroziła rozwodem, a Marian ze Zdzisławem przestali rozmawiać. Koledzy z brygady twierdzą jednak, że po czasie wszystko wróci do normy. Oby...!?

NASI budują hutę Katowice



(Ciąg dalszy ze str. 1)

ki, NRF-owskie palownice, ciężkie samochody typu „Steyer”, Caterpillery. Aktualnie pracuje tam ponad 13 tysięcy ludzi, lecz dla oka nad placem budowy dominują maszyny. Wystarczy jednak wejść do biurowca, gdzie sztab ludzi decyduje o kształcie inwestycji, gdzie setki problemów rozwiązuje się na gorąco, by co krok napotykać znajomą twarz. Znajomą z Krakowa, z Nowej Huty. Są tutaj dawni budowniczowie kombinatu i młodzi zapaleńcy. Ludzie doświadczeni wieloletnią pracą i nowi absolwenci Politechniki Krakowskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej. Generalnym wykonawcą Huty „Katowice” jest przecież „Budostal” 4 podległy Zjednoczeniu „Budostal” powstałemu na bazie Przemysłowego Przedsiębiorstwa Budowy Huty im. Lenina. W ogólnej liczbie budowniczych Huty „Katowice” około 40 procent stanowią ludzie z Krakowa i województwa. Poczynając od dyrektora „Budostalu” 4 — Henryka Zareby wielu jest tu takich, którzy dzięki nowohutkiej pracy stali się cenionymi fachowcami.

Tadeusz Wleciał — brygadzieta Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budostal nieprzerwanie pracuje w krakowskim przedsiębiorstwie 19 lat. Był jednym z pionierów budowy Huty im. Lenina. Zebrał tam okazałe doświadczenie zawodowe, które obecnie

procentuje na nowym placu budowy. Dużo wymaga od siebie, lecz rzetelność, odpowiedzialność i zaangażowanie w wykonywane zadania konsekwentnie egzekwuje też od in-



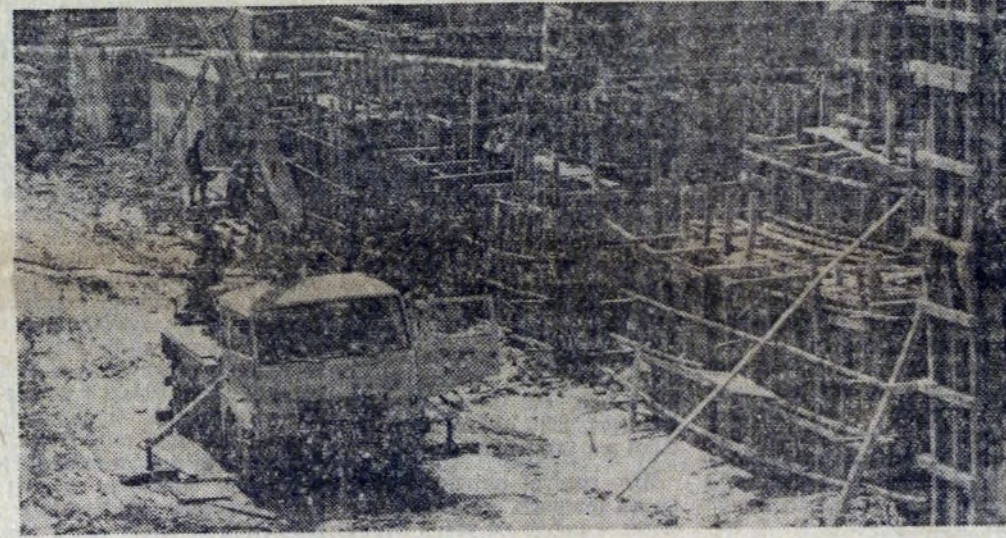
nych. Jest długoletnim i aktywnym członkiem PZPR. Aktualnie pełni funkcję członka egzekutywy OOP PZPR przy PRI Budostal.

Władysław Łoszewski — kierownik pracowni projektowej Budostal 4, absolwent Politechniki Krakowskiej. Przeszedł różne stopnie kariery zawodowej — od kierownika grupy robót do głównego technologa włącznie w PPB Huty im. Lenina. Jako kierownik Pracowni Projektowej Organizacji Robót Zjednoczenia Budownictwa wykonał wiele projektów architektoniczno-budowlanych. Wpro-

wał prace zawodową i społeczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Gwiazdą Racionalizatora Produkcji, Medalem Budowniczego Huty im. Lenina.

Nazwiska, zasługi, sumy doświadczeń wymienić tu można długo. Nie to jest jednak ważne, by kogoś wyróżnić. Huta „Katowice” budują ludzie z całego kraju. Nas tylko cieszyć może fakt udziału w samym sercu przeobrażeń na miarę nowoczesności i postępu.

DANUTA BIELECKA



Dwudziestopięcioletnie pożycie małżeńskiego państwo Waleria i Edmund Jamrozowie uczlił, ponowieniem ślubów w Urzędzie Stanu Cywilnego. Ślubu udzielał z-ca kier. USC w Nowej Hucie, J. Węrzynowski. Fot. J. BROŻEK



Obrona cywilna pomaga — uczy — wychowuje. To hasło nie jest bez pokrycia a w konkretnym przypadku słowo pomaga, łączy się z członkami Zakładowego Oddziału Samoobrony ZPH w Bochni. W odpowiedzi na apel szefa Powiatowego Sztabu Wojskowego włączono się w ogólnokrajową akcję pomocy przy żniwach.

JA mój zakład moje środowisko

Dzień 31 grudnia, nie ważne czy 1962, 1970, czy 1973 roku, w każdym razie któraś tam z kolei noc sylwestrowa jaką musi się spędzić w pracy. W tramwaju jak zwykle od 21.00 godziny tiok, ludzie dla siebie niezbyt uprzejmi. Może trochę każdemu z nas żal, gdy pomyśli, że jego kolega stoi się teraz, przed balem sylwestrowym, w wizytowy garnitur, lub nawet smoking, a tu znów ubranie robocze, hełm ochronny i watówka.

Przy bramie kombinatu olbrzymie choinki udekorowane kolorowymi lampkami mrugają do nas i wprowadzają w miły nastrój. Pomyślano, byśmy się nie czuli osamotnieni wśród szarzyzny codziennych, zwykłych obowiązków hutniczych.

Czy naprawdę szarzyzny? Śnieg skrzypi lekko pod butami, mijamy strażniczkę opatuloną w gruby płaszcz, zycząc „wesołego Nowego Roku”, co wcale nie zwalnia jej z obowiązku skontrolowania przepustki, ale śmiała się i życzyła „nawzajem”. Jej też smutno tu stać gdy koleżanki demonstrują nowe suknie w „Stylowej” czy „Arkadil”.

Jakiś ruch za plecami spowodował do zatrzymania się mimo pośpiechu. To strażniczka zauważyła nietrzeźwego, ledwo trzymającego się na nogach pracownika.

— Trochę za wcześnie świętował — dogadują inni. Rozlewany metal iskrzy się gwiazdami. To już „normalka”, to właśnie praca hutnicza. W tym dniu może troszeczkę inna, wszak to ostatni dzień roku, a w odlewaniach od kilku dni pracujemy na poczet nowego.

Szybsze wykonanie planu nikogo nie dziwi. Odlewnicy spełniają dobrze obywatelskie obowiązki i stary rok żegnają, od lat, dodatkową produkcją. Tak wygląda ich zabawa sylwestrowa wśród agregatów topienia żeliwa i staliwa oraz całego zespołu urządzeń produkcyjnych.

Od tygodnia wisi w gablocie podziękowanie kierownictwa i kolektywu wydziału za dobrą i wydajną pracę w starym roku, wraz z życzeniami radości, sukcesów i szczęścia w życiu osobistym. To jest ten „kotylion”, który „zdobi” kłape ubrania niejednego odlewacza.

Dziękuję, którzy mają bezpośredni wpływ na założenie, którzy mają bezpośredni wpływ na pracę. Wszelkie są one najlepsze. Środowisko stanowiące konglomerat ludzi z różnych rejonów kraju w tym najstarszym wydziale huty, w dalszym ciągu się dociera. Elementarną rolę w procesie kształtowania odgrywają zawsze przełożeni, którzy mają bezpośredni wpływ na pracę. Do pracy w zawodzie odlewniczym z roku na rok przybywa coraz więcej młodych. Życzliwość kierownictwa, oraz starszej generacji dla „narybku” ma istotne znaczenie w jej adaptacji.

Są rzeczy, z których nowi dziś się śmieją: Jak można w ten sposób pracować? Nas uczono w szkole czegoś innego — mówią za plecami starszych, doświadczonych kolegów, którzy rzeczywistość w wielu przypadkach postępują tak, jak w tym przysłowiu: „Za dużo siły — za mało głowy”. A wiele problemów codziennej pracy można by rozwiązywać właśnie głową. Nowatorskie pomysły i różne usprawnienia zastąpiłyby ciężki, fizyczny wysiłek.

W najstarszym wydziale huty pracuje już drugie pokolenie hutników-odlewników. Zdarza się nawet, że pracują całe rodziny: matka — syn, ojciec — syn, ojciec — córka. Czasem ten układ daje korzystne efekty. Rodzic przekazuje swoje doświadczenie i zyskuje się pracownika o dobrej znajomości teorii, zdobytej w szkole i praktyce od swego nauczyciela-ojca. Zdarzają się jednak i inne przypadki. Ojciec czy matka jest cenionym pracownikiem, syn zaś jest typowym niebieskim ptakiem, traktującym pracę jak zło konieczne. Kierownictwo przez wzgląd na zasługi ojca stara się dopomóc młodemu, lecz gdy rozmowy i perswazje nie dają efektu, liczą już tylko na wojsko. Może tam, przy bezwzględnej dyscyplinie, nauczy się cenić i szanować pracę? Przykładów takich mieliśmy wiele.

Wspomnieć należy również o dużej roli jaką spełnia w środowisku młodzieżowym organizacja ZMS. Jest ona doskonałym dowodem prawidłowego kształtowania ideowości, zainteresowań i charakterów. Z jej szeregów wyrastają

zdyscyplinowani pracownicy, których nie zadowala już wiedza zdobyta w szkole zawodowej. Wielu członków ZMS z Odlewni Żeliwa i Staliwa uczęszcza do Technikum Hutniczego, a z roku na rok, wydziałom przybywa coraz więcej młodej kadry technicznej. Już dziś można zaobserwować ludzi, którzy nie ukończyli jeszcze 25 lat, a pełnią obowiązki brygadzysty, mistrza, przełożonego. Konieczność trzeba tu zaznaczyć, że oprócz przygotowania zawodowego, ogólny poziom ich inteligencji, sposób bycia czy choćby wyrażania się, daleko odbiega od form zachowania się starszej generacji. Nie tylko sport, ale kino, teatr, książka stanowią stałe tematy ich zainteresowań i dyskusji. Jest to już nowe pokolenie hutników z urodzenia i pochodzenia, dla których Kraków i Nowa Huta to jedna całość wielkiego miasta. Wśród tej młodej generacji nie mamy do czynienia z ludźmi obarczonymi nałogiem alkoholizmu, a dni wypłaty nie stanowią dla nich rytuału: kasa — knajpa — dom...

W sali produkcyjnej Wydziału Odlewni Żeliwa w gablocie znajduje się zawiadomienie o spartakiadzie sportowej, które między innymi zawiera dowcipnie pomyslane zaproszenie do wzięcia udziału wszystkich od lat 18—100! Ideałem byłoby, aby również w zorganizowanym czynnym wypoczynku młodych po pracy znalazło się miejsce dla starszego pokolenia. Więcej powietrza, słońca i śmiechu — mniej napoi wysokowych i utyskiwanego winno być hasłem prawdziwej rekreacji, po naprawdę ciężkiej pracy.

Kiedyś podczas rozmowy, kierownik wydziału mgr inż. Stefan Grucza, do którego zwróciłem się o pomoc w rozstrzygnięciu pewnych problemów natury organizacyjnej w pracy powiedział: „Pamiętaj, że w środowisko trzeba umieć wnikać, znaleźć wspólny język, a nie zawsze to jest łatwe i nie każdy potrafi...” Właśnie, jak przekonać ludzi, że w takiej, czy innej sprawie ma się słusznosc? Jak pogodzić dobro zakładu pracy, obowiązkowość i dyscyplinę, jaka każdego z nas obowiązuje, z poczuciem pewnego rodzaju solidarności koleżeńskie, która czasem wymagałaby przynknięcia oczu na niektóre niedociągnięcia, pozornie blabe, ale w ogólnych rozliczeniach jednak bardzo ważne? Nie potrafisz wyjść z labiryntu — pisz rezjumanację, są przecież inni, może zdolniejsi, a może... ..Zwierzył mi się jeden z pracowników za-

skoczony, gdy po pierwszej wypłacie niedwuznacznie zaproponowano mu małą składkę na „jeden głębszy” z tytułu wprowadzenia się do brygady.

— „Pomyślałem dwadzieścia zł, to nie pieniądze. Dalem, oświadczając równocześnie, że w początku udziału brać nie mogę. Historia powtórzyła się jeszcze dwukrotnie. Po tym okresie nikt nie proponował już składek, ani mnie, ani nawet w mojej obecności. Usłyszałem za to coś innego: „trejny...”

Tematem wszystkich narad produkcyjnych jest jakości sprzedawanych przez nasz kraj gotowych odlewów, ze znakiem HiL. Nasi kontrahenci reprezentują bez mała wszystkie potęgi przemysłowe świata. Świadectwem dobrej odlewniczej roboty jest pełne zadowolenie odbiorców naszej produkcji. Chwała nas Włoch, Niemcy, Szwedzi, Amerykanie, Francuzi. Aby wyjść naprzeciw wymogom rynku światowego modernizuje się produkcję, a gotowy element nie tylko jest dobry, przydatny, ale nasi doskonałi fachowcy wykonują go tak że jest i wizualnie ładny, cieszy oko odbiorcy. Kosztuje nas to trochę więcej wysiłku, ale satysfakcja dla kogoś, kto pracuje długo i kocha swą pracę jest ogromna. Obserwowałem ludzi tych, którzy bezpośrednio czyszczą czarne wlewnice. Ich oczy błyszczą nieklamana radością w umorusanych twarzach, gdy kontrola techniczna przybije swą pieczęć o zdatności do wysyłki. Tu nie ma godzin pracy, wyznaczonych i przystopowanych na karcie.

Byłem świadkiem i uczestnikiem skromnego pozornie wydarzenia: w dniu 22 lipca br. na rannej zmianie, gdy cała Polska świętowała, brygada oczyszczalni mistrza Władysława Myślińskiego ukończyła właśnie pracę. Umcy i ubrani ludzie wychodzili już z zakładu, gdy na horyzoncie żelaznej drogi, daleko za halą ukazał się skład wagonów kolejowych przysyłanych do załadunku wlewnic dla zagranicy. Na apel mistrza żaden z pracowników nie zważał się wrócić na swe stanowisko. Mistrz pozostał kilku, sam również ściągnął marynarkę i w niespełna półtora godziny praca została wykonana, a skład wagonów gotowy do transportu.

To tylko jeden z wielu przykładów, gdzie nie czas spędzony w pracy poświadczony na karcie zegarowej się liczy, ale rzetelnie wykonana robota.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

SPORT

Sytuistyka

Awans piłkarzy w Pucharze Polski

Dobrze spisali się piłkarze Hutnika w 1/32 Pucharu Polski w piłce nożnej. W spotkaniu z Koroną w Kielcach wygrali 5:4 awansując do dalszych rozgrywek. Co prawda w normalnym czasie i po dogrywce wynik brzmiał 0:0, ale w rzutach karnych lepsi byli nasi piłkarze, którzy uzyskali pięć celnych strzałów podczas gdy ich przeciwnicy tylko 4. Zwycięskie bramki zdobyli: Blachno, Gładyszek, Sroka, Szumiec i Gilski.

Kilka słów o przebiegu spotkania. Stało ono na dobrym poziomie. Hutnicy zademonstrowali szybką grę. Długimi podaniami łatwo zdobywali teren. To, że skończyło się w normalnym czasie gry rezultatem remisowym należy zawdzięczać dobrze broniącemu bramkarzowi zespołu gospodarzy.

W naszym zespole wystąpił

już Blachno, który zakończył służbę wojskową. Jego obecność wpłynęła dodatnio na postawę zespołu.

★
Już jutro o godz. 16.30 na Suchych Stawach, Hutnik rozegra pierwszy mecz o mistrzostwo ligi okręgowej.

Przeciwnikiem naszych piłkarzy będzie zespół Chelmska. Mamy nadzieję, że nasi zawodnicy zademonstrują dobrą grę i zdobędą dwa pierwsze punkty.

Sympatyków piłki nożnej zapraszamy na stadion Hutnika.

Andrzej Jagielski startuje w Hawanie

9 bm. z Warszawy wyruszyła ekipa pięściarzy startująca w pierwszych mistrzostwach świata w boksie. Miejscem spotkań najlepszych pięściarzy jest Hawana.

Wśród startujących zawodników znajduje się jedyny reprezentant Krakowa, zawodnik naszego klubu Andrzej Jagielski. Jak powiedział trener kadry naszych pięściarzy Franciszek Kik, Jagielski jest jednym z naszych najmocniejszych punktów i reprezentuje najwyższą klasę krajową.

Andrzej Jagielski urodził się 17 grudnia 1949 roku. Do chwili obecnej stoczył 127 walk, w których poniósł 21 porażek (3 remisy). Pozostałe zakończył się zwycięstwem naszego pięściarza.

Sam Jagielski przed wyjazdem powiedział, że w jego wadze nie będzie słabych przeciwników. Za najgroźniejszych uważa pięściarza Rumuni Pometcu oraz zawodnika radzieckiego — Sokolowa.

Na liście oskarżonych w regionie, pierwsze miejsce zajmuje Huta im. Lenina w emitowaniu zanieczyszczeń w powietrze. Potem dopiero idą: Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, Skawina, tarnowskie „Azoty” itd. Najbardziej jednak szkodliwa dla środowiska człowieka stała się siarka. Według opinii niektórych uczonych, Puszczę Niepołomicką bardziej niszczy tarnobrzaska siarka, niż nasz hutniczy kombinat.

Naukowcy zajmujący się przebudową drzewostanów, przewidują wymianę szeregu gatunków drzew, które niszczą, na te, które są odporne na przemysłowe odpady. Większość zagrożonych drzew, to szczególnie lasy spilkowe, głównie sosnowe. Sosna jest szczególnie wrażliwa na przemysłowe zanieczyszczenia (bog)

Fot. M. Oleksy

Drzewa umierają stojąc



Stoją — umierając zbiorowo i powoli. Jeśli nie wierzyć, wybierzcie się do Puszczy Niepołomickiej. Na tę powolną śmierć narażone są szczególnie niektóre gatunki drzew, te które nie znoszą pyłów emitowanych przez przemysł.

Na liście oskarżonych w regionie, pierwsze miejsce zajmuje Huta im. Lenina w emitowaniu zanieczyszczeń w powietrze. Potem dopiero idą: Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, Skawina, tarnowskie „Azoty” itd. Najbardziej jednak szkodliwa dla środowiska człowieka stała się siarka. Według opinii niektórych uczonych, Puszczę Niepołomicką bardziej niszczy tarnobrzaska siarka, niż nasz hutniczy kombinat.

Naukowcy zajmujący się przebudową drzewostanów, przewidują wymianę szeregu gatunków drzew, które niszczą, na te, które są odporne na przemysłowe odpady. Większość zagrożonych drzew, to szczególnie lasy spilkowe, głównie sosnowe. Sosna jest szczególnie wrażliwa na przemysłowe zanieczyszczenia (bog)

Fot. M. Oleksy

W tych dniach mija dokładnie 20 lat od...
Właśnie. Tak zwykle się pisać wspomnienia o powstaniu klubu, o zdobyciu tytułu mistrza, o ważnych i bardzo ważnych wydarzeniach w życiu społecznym. Ja jednak tym zurotem chcę rozpocząć felieton o jubileuszu prywatnym, a w gruncie rzeczy także ważnym dla naszego środowiska, dla naszego nowohuckiego sportu.

Otóż 20 lat temu, w sierpniu 1954 r., jako stażysta ówczesnej WSWF świeżo upieczony magister ALEKSANDER BARNAS z nakazem pracy przyszedł pracować w młodzieżowej nowohuckiej „Stali”. Początkowo sam uprawiał sport, grał w koszykówkę. Później coraz bardziej tonął w trudnej pracy działacza sportowego. Zrazu był instru-

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

ktorem, następnie został sekretarzem. To stanowisko jest jakby wymyślone dla niego. Znakomita prezencja, duża kultura osobista, a przy tym znanostwo zagadnień sprawiania, że KS Hutnik ma w osobie mgra Barnasia godnego reprezentanta.

A jest to reprezentacja na co dzień. Pierwsze kroki interesanci kierują zawsze do sekretariatu. Tam podejmuje ich właśnie on. Sympatycznie, rzeczowo, konkretnie. Jak dyplomata, bo na tym stanowisku trzeba odznaczać się cechami dyplomaty.

Nie potrafię powiedzieć kto na przestrzeni lat przysporzył Hutnikowi więcej chwały i znaczenia: zawodnicy, trenerzy czy działacze. Z pewnością najwięcej mówi się i pisze o tych pierwszych. Najmniej o tych ostatnich. Niechże więc chociaż dziś, przy tym znaczącym i pięknym jubileuszu, będzie głośno o działaczu. Tym bardziej, że nie potraficie mi wskazać drugiego, który na tym „stołku” wytrzymałby całe dwadzieścia lat i ma zamiar wytrzymać jeszcze dłużej. Oby jak najdłużej, panie Aleksandrze!

Powrócili z Białogóry zadowoleni

Harcerki i harcerze ze szczerą działającą przy Szkole Podstawowej nr 104 obozowali w lipcu w Białogórze. Pomimo padających w czasie turnusu obozowego częstych deszczy, powrócili z niego zadowoleni. Jest to niewątpliwie zasługa kadry instruktorskiej, na czele z komendantką obozu — hm Ewą Przeniosło, która potrafiła w trudnych warunkach organizować atrakcyjne zajęcia. Odbyły się dwa nocne alarmy ćwiczebne, bieg harcerski na wyższy

stopień oraz wspaniała wycieczka statkiem po morzu. Wycieczka ta odbyła się na trasie: Gdynia — Jastarnia — Gdynia. W Gdyni harcerze obejrzeli przycumowany do nabrzeża statek-muzeum „Burza”. Podczas jednego z alarmów nocnych, najmłodsza uczestniczka obozu — Doretka Kobenza złożyła uroczyste obietnicę zachowywać i strzec znaków zachowy.

Harcerki i harcerze tego obozu pracowali również społecznie przez cztery dni. Na prośbę Nadleśnictwa Choczewo, młodzież pracowała przy sadzeniu drzewek w szkółkach leśnych i przy ich pielęgnacji.

SZCZAWA - 74

IX Złot Energetyków Huty im. Lenina — zakończony. Szczawa, uroczą wioską położoną malowniczo nad rzeką Kamienicą stała się w dniach 3 i 4 sierpnia metą IX Złotu Energetyków Huty im. Lenina.

Organizatorzy tj. Koło PTTK i Rada Zakładowa Pionu TE oraz współpracownicy, Zarządy Zakładowe ZMS, TKKF oraz LOK tego Pionu potrafiliby na dni Złotu zataić obok wielu innych atrakcji słoneczną pogodę (co w deszczowym okresie było nie bez znaczenia).

196 uczestników Złotu wyruszyło na trasę Górców i Belskiąd Wysowego, by spotkać się na mecie. Atrakcyjne trasy prowadziły z Jurkowa przez Mogilnicę, z Ełmanowej przez Cichor i Halę, z Rzek przez Nową Polanę, Magurzyce, Wielki Wierch, ze Szczawy na Halę, Kiczorę Kamienicą. Zróżnicowanie tras pod względem trudności umożliwiło wzięcie udziału w Złocie prawie wszystkim pracownikom, bez względu na przygotowanie turystyczne.

Na przybywających z tras turystów czekały na mecie zabawy. Cieszące się zawsze dużą popularnością: strzelanie z broni pneumatycznej, rzut łotką, wyścigi samochodzików, łaśso czy siatkówka, koszykówka. Wiele śmiechu, radości i zabawy. W przerwach między konkursami uczestnicy zażywali

kąpieli w chłodnej i czystej wodzie Kamienicy. Wszystkim smakował również bigos z kuchni polowej, hojnie rozdzielany przez wszędzie obecnego tow. Zb. Sidora, który wszystkim serwował repete i dobry dowcip na dokładkę.

W nieoficjalnej punktacji na najdowcipniejszego i najwesołego uczestnika Złotu Zb. Sidor zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce, mimo iż innym też poczucie humoru dopisywało.

W ogólnej punktacji o tytuł najlepszego Wydziału na Złocie pierwsze miejsce i Puchar Przechodni Prezesa Rady Zakładowej Pionu TE zdobył Wydział Sieci Elektrycznych (W-22). Następne miejsca kolejno zajęły Wydziały: W-80, W-26, W-29 i W-21. Z trzydziestu trzech drużyn biorących udział w Złocie najlepsze wyniki uzyskali turyści z drużyny Wydziału Ciepłego prowadzeni przez kol. Ruśka Kasprzyka.

Novum w organizacji tego rodzaju imprez było zorganizowanie specjalnej trasy młodzieżowej pod patronatem Zarządu Zakładowego ZMS. Na trasie Złotu wzięliśmy również wiele drużyn rodzinnych, żeby tylko wymienić najliczniejsze: Mazurów, Antosików, Woitasów. Rodzinna pasja — turystyka — powinna stać się konikiem każdej hutniczej rodziny.

ZDZISŁAW GINTER

Pod słonecznym niebem Bułgarii

11 lipca grupa nasza licząca 42 osoby wyjechała zgodnie z umową wczesnym rankiem z Nowej Huty. Czekaliśmy 1800 km do przebycia i uzyskania upragnionego celu — Bułgarii. 13 lipca zajeżdżaliśmy na miejsce. Zmęczeni i brudni zajęliśmy swoje domki campingowe. Myślałem, że gdyby to było w kraju, każdy miałby im bardzo dużo do zarzucenia i niewątpliwie nie obszłoby się bez wizyty „Sanepidu”, chociażby celem wytepienia olbrzymich, czarnych glist pełzających po ściankach, pościeli i podłodze, a także gniazd szerszeni znajdujących się w moim domku i swoim brzęczeniem usypiających nas do snu.

Brakowało niezbędniejszych rzeczy potrzebnych do codziennego użytku takich jak

krzesła lub leżaków w poszczególnych domkach. W łazienkach ciągle brakowało wody, nie tylko ciepłej ale także i zimnej. Szczęściarzem mógł się nazwać ten, który przewidując, zabrał z sobą kanister, grzałkę lub naczynie do podgrzewania wody.

W południe poszliśmy na obiad. Z góry przygotowani na pikantną kuchnię przekonał się, że ziemniaki i zupa były nie tylko że nie pikantne, ale w ogóle mało słone. Dowiedziałem się, że na specjalne życzenie naszego kie-

rownicza wszystkie przyprawy miły znajdować się na stole, aby każdy z nas mógł się nimi raczyć do woli.

Pierwsze dni upływały pod znakiem przyzwyczajania się do nowych warunków, chociaż narzekano na zimną i chłodną pościel w dusznych domkach bez żadnej wentylacji, gdy poszliśmy na plażę, huriony z miejsca wracały a widok białej flagi w „gnieździe” ratownika i spokojne morze zapraszające do kąpielii, pozwalało zapomnieć o wszystkim co nas spotkało. (cis)

SUKCES ZESPOŁU WOKALNEGO „HATEM”

Na odbywającym się ostatnio w Kielcach Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, w konkurencji „koncertów gajowych”, harcerski zespół wokalny „Hatem” z Zespołu Szkół Mechanicznych w Nowej Hucie otrzymał wyróżnienie. Nowohucki „Hatem” obok zespołu „Małe Podhale” przyczynił się do zajęcia w tej konkurencji przez Krakowską Chorągiew ZHP czwartego miejsca, wspólnie z reprezentacją Chorągwi Łódzkiej.

„Maluchem” i przyczepą z Niewiadowa — w świat

Turystyczne foto-wędrowki



Dzisiejsza fotka jest zarazem foto-zagadką. Wasze zadanie, Drody Czytelnicy, polegać będzie na odgadnięciu treści reproduktowanego zdjęcia, a także miejscowości w której reproduktowany obiekt się znajduje. Autor funduje nagrodę książkową — prawidłowe rozwiązanie foto-zagadki.

Sezon urlopowy w pełni. Coraz więcej na naszych drogach pojawiają się samochodów „Fiat 126p”. Coraz więcej z rejestracją KP. Często można zobaczyć naszego „malucha”, który ciągnie przyczepę N-126.

Tylko pięć miesięcy potrzebowali pracownicy zakładowego przemysłu precyzyjnego „Predom-Prespol” w Niewiadowie na wykonanie dokumentacji technicznej opracowania i pierwszego modelu przyczepy campingowej N-126, przeznaczoną dla posiadaczy samochodów, w tym również i dla naszego „malucha” 126p.

Wszystko zaczęło się w roku 1972. Wtedy to grono entuzjastów z Niewiadowa postanowiło zbudować nowe, wykonane całkowicie z żywicy poliestrowej nadwozie przyczepy. Już na targach „Jesień-72” wystawiono pierwszy egzemplarz, który został bardzo życzliwie przyjęty zarówno przez handel, jak i przyszłych nabywców. Do końca roku 1972 trwały próby. Na różnych drogach, w różnych warunkach terenowych badano niewiadowską przyczepę. Po pomyślnym zakończeniu badań w roku 1973 pierwszą partię 800 przyczep

przekazano odbiorcom. W tym roku grono szczęśliwców powiększyło się o dalsze 2,5 tys. odbiorców.

Nowość na polskim rynku została również zaprezentowana w innych krajach, zarówno demokracji ludowej, jak i kapitalistycznych. Wszędzie budząc powszechne zainteresowanie. Zawarto pierwsze kontrakty. Z przyczepą N-126 podróżują już turyści węgierscy, a w roku przyszłym znaczną Francuzi, kiedy to zakład niewiadowski dostarczy na tamten rynek partię 300 sztuk.

Co zdecydowało o tak wysokim uznaniu naszej przyczepy? Złożyło się na to kilka czynników. Najważniejszą jej zaletą jest to, że przeznaczona jest dla szerokiego grona odbiorców. Z przyczepą N-126 mogą jeździć posiadacze „Mercedesów”, jak i „Trabantów” oraz „Syrenek”. Nadwozie wykonane z żywicy poliestrowej wzmocnionej włóknem szklanym gwarantuje długotrwałą żywotność. Wewnątrz nadwozia znajdują się m. in. dwie kanapy, stolik, szafa na ubranie. Przyczepa może być podłączana na camping do sieci elektrycznej i wodociągowej.

Z początku wielu niedowiarców nie było przekonanych, że nasz „maluch” — Fiat 126p — ciągnie przyczepę. Próby prze-

konowały malkontentów, w pełni potwierdzając założenia projektantów. Fiat 126p przejechał trasę m. in. z Łodzi do Budapesztu, odwiedzając po drodze górskie rejony Tatr w okolicach Morskiego Oka. W czasie prób poruszał się po drogach z prędkością 80 km/godz., a nasz kodeks drogowy zezwala na jazdę z przyczepą z prędkością 70 km/godz.

W chwili obecnej zakłady w Niewiadowie produkują wersję „standard”, ale już w trzecim kwartale br. do produkcji wejdzie udoskonalony model „a” i

„b”. Od obecnie produkowanej przyczepy będzie się różnił m. in. bogatszym wyposażeniem, dodatkowym ociepleniem oraz zmianą konstrukcji z ramowej na samonośną. Tego typu przyczep zakład dostarczy w roku 1976 już ponad 4 tys. sztuk.

Nowa przyczepa przyjęła się na naszych drogach. Jej lekkość — zaledwie 270 kg — dobre walory eksploatacyjne, dobre wyposażenie chwala wszyscy użytkownicy, którzy nabyli już model N-126. Cała produkcja jest sprzedawana „na piu”.



GŁOS MŁODYCH

Inicjatywy i sukcesy

Organizacja ZMS-owska z TM — największa w hucie, bo licząca 820 członków — dźwierz prymat nie tylko pod względem liczebności. Znana jest także z szeregu cennych inicjatyw produkcyjnych. Dla uczczenia 30-lecia PRL ZMS-owcy z TM podjęli zobowiązania wartości 1 mln złotych. Zobowiązania te zrealizowali z nadwyżką 75.930 zł. Najbardziej wyróżnili się tutaj ZMS-owcy z W-3, którzy dali dodatkową produkcję odkuwek konstrukcji stalowych i części zamiennych o wartości 418 tys. zł. Ponadto wykonali oni szereg różnych prac o wartości 130 tys. zł, a także przeprowadzili 570 roboczogodzin przy renowacji obrabiarek. Z kolei ZMS-owcy z W-1 wykonali dodatkową produkcję eksportową wlewnic o wartości 120 tys. zł, a młodzież z Działu Technologicznego opracowała

dodatkową technologię o wartości 21 tys. zł. ZMS-owcy z W-17 przepracowali przy remontach urządzeń hutniczych 650 roboczogodzin. Organizacja ZMS-owska z TM zobowiązała się ponadto złożyć do 22 lipca 61 projektów racjonalizatorskich. Złożono w sumie 63 projekty. Dla porównania: w ub. roku ZMS-owcy z TM złożyli w ciągu całego roku zaledwie 39 projektów... Najwięcej bo 8 wniosków racjonalizatorskich złożył inż. Aleksander Kowalik (Dział Technologiczny).

Przy realizacji tych wszystkich zobowiązań wyróżnili się szczególnie Franciszek Popiel z W-1, Stanisław Pechciński z W-3, Franciszek Starowicz z W-17 i Stanisław Lany z Działu Technologicznego.

Świetny plon przyniósł Powszechny Przegląd Stanowisk Pracy. ZMS-owcy z TM złożyli w czasie jego trwania 96 wniosków, dotyczących usprawnień organizacyjnych i gospodarki materiałowej itp. Prawdziwym rekordzistą jest tutaj Stanisław Lany, który złożył 10 wniosków, 4 wnioski złożył Franciszek Popiel, po 3

wnioski — Władysław Ulman i Józef Kusak z W-16. Również Kazimierz Znamirowski, zanim został wybrany przewodniczącym ZW ZMS, zdążył złożyć w ramach Powszechnego Przeglądu Stanowisk Pracy 3 wnioski.

Niedawno odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Zakładowego ZMS TM, w czasie którego uchwalono, że organizacja młodzieżowa w Pionie Gł. Mechanika będzie organizowała powszechny przegląd stanowisk pracy co roku, na wiosnę.

Dużej pomocy w organizowaniu przeglądu udzieliło kierownictwo TM i poszczególne wydziały, a zwłaszcza Gł. Mechanik mgr inż. Stanisław Piekarski i Z-ca Głównego Mechanika, członek sztabu zakładowego PPS mgr inż. Edward Baś.

Ostatnio ZMS-owcy z TM podjęli nową, ciekawą inicjatywę, która ma na celu niesienie pomocy zakładowi w rozwiązywaniu trudnej sytuacji kadrowej. Organizuje się grupę 60-osobową członków ZMS, którzy będą pracować po godzinach pracy i w niedziele w oczyszczalni odlewów w W-1. Wypracowane sumy będą przekazywane na Fundusz Akcji Społecznej Młodzieży. Grupa ta przystąpi do pracy w I dekadzie sierpnia, gdy tylko zostaną zatwierdzone wszelkie związane z tym formalności.

(RD)

Zawsze niech będzie słońce

W Piwnicznej — kolorowo, śpiewnie i międzynarodowo

Takiego spotkania w międzynarodowej obsadzie jak kolonia kolonia — w Piwnicznej jeszcze nie było. W sobotni wieczór, na dziedzińcu przed szkołą-tysiąclatką, spotkali się goście: słowackie dzieci z Koszyc, które na to międzynarodowe ognisko z kolonii w Starym Sączu przyjechały, grupa dzieci z Kijowa, w Piwnicznej wypoczywająca, zgodnie z tradycją zaproszeni harcerze obozujący w Koszarach no i gospodarze — a więc dzieci hutników.

Cała ta trzystuosobowa czereda, nie licząc zwabionych wesółymi odgłosami tutejszych czasowców, nie licząc mam, przybyłych w odwiedziny, no i całego licznego personelu, wypełniła rozświetlony reflektorami, radiofonizowany bezbłędnie niczym na festiwalu, dziedzińiec. Symboliczne ognisko, pomysłowo skonstruowane z autentycznych szczap, otaczających czerwoną bibułę, którą rozpaleniały ognisty blask lampy.

Rangi temu spotkaniu dodał przyjazd licznej reprezentacji przybyłej z HIL. Dobrze wychowane kolonijne dzieci oklaskami witaly przedstawicieli wymienianych kolejno przez mikrofon.

Kiedy skończył się ten ceremonial, tak typowy dla dorosłych, zaczęła się impreza. Śpiewali kijowscy pionierzy, tworząc zgodny, wyraźnie przeszkolony chór, śpiewali słowackie rówieśnicy, w takt raz tęsknych, raz żywych melodii wygrywanych na harmonijkach, tańczyli idealnie ze sobą zgrani, doskonały zespół małych kijowskich tancerzy. Prezentowali się znakomicie, w strojach, do każdego tańca zmienianych. Temperament i finezyjne wykonanie za każdym razem gromkimi oklaskami kwitowała widownia. Nie szczędzono braw kolonijnej „Oli Korbut”, kijowskiej gimnastyczce, która w utrudnionych warunkach, bo na kwadratowym czteroosobowym stoliku zaprezentowała kunsztowny, trudny układ. Oklaskiwano polskich solistów i akompaniującego im gitarzystę. Wielki sukces odniosły polskie maluchy — najmłodsze dziewczynki. Z dziecięcą swobodą i rezerwowością, nie bacząc na zadyszkę, wywołaną żywym rytmem tańca, odśpiewały i

odtańczyły wiankę krakowskich melodii.

Finał był imponujący. W takt śpiewanej przez wszystkich, po rosyjsku, po słowacku, po polsku, dobrze znanej dzieciom melodii „Zawsze niech będzie słońce” podniósł się w górę las rąk. Rytmiczne oklaski, podkreślały marszowy rytm piosenki. Powiewały czerwone chusty.

Przerwę między wynoszeniem krzesła, a zabawą dla kolonistów wykorzystalam na rozmowę. Moje małe rozmówczynie okazały się ze wszystkich zadowolone. Trzynastoletniej Larisie Stanisławskiej najbardziej spodobała się górzysta okolic. Jej starszej koleżance Lili Dziubinej — przyjazne przyjęcie. Lenie Kolesnikowej wspólne wieczorne zabawy w gry magnetonie.

Ich polskie koleżanki: Ewa Fidor, Marzena Kostro i Irka Bobulska chwaliły natomiast: swobodę, okolicę, i kuchnię z kurczakiem sobotnim na czelę.

— Mamy niezłomny apetyt — powiedziała Marzenka. — Szczególnie w nocy. Okazało się, że noc to pora około 22-giej, kiedy najchętniej zajada się słodczyce, ale i chleb z masłem wystawiony przed jadalnią dla kolonijnych głodomorów.

Z kurtuazją mówiły o swojej kolonii w Starym Sączu słowackie nastolatki. Szkoda tylko, że między nimi a polskimi dziećmi zbyt duża była różnica wieku. W takiej sytuacji trudno o wspólne zainteresowania.

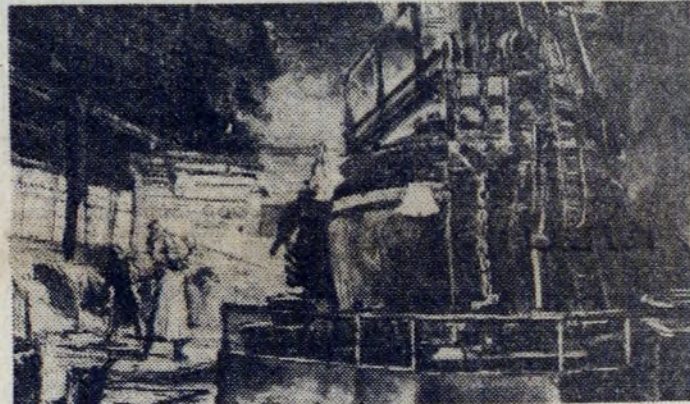
W sumie jednak wiele było słów uznania i pochwał. Tym bardziej, że na betonowym parkiecie pojawili się już pierwsi tancerze i moim rozmówcom zrobiło się dziwnie śpieszno. I do tańców i do słodkiego podwieczorku.

Kolorowe i rozśpiewane międzynarodowe spotkanie dzieci nad Popradem wejść powinno do stałego repertuaru kolonijnych imprez. (BR)

malowałem ponad sto obrazów, zakupionych przez dyrekcję huty. Szereg z nich otrzymali w podarunku wybitni goście, odwiedzający hutę i Kraków, a m. in. szach Iranu Reza Pahlavi i gen. de Gaulle".

— „Z prawdziwą przyjemnością wspominam pobyt w Hucie im. Lenina — mówi artysta. — I chciałbym jeszcze kiedyś wrócić do tego tematu...”

(RD)



ECHA WIZYTACJI HARCERSKICH OBOZÓW

Z dotychczas przeprowadzonych wizytacji obozów harcerskich, przez instruktorów nowohutkiego Hufca ZHP wynika, że pomimo trudnych warunków atmosferycznych w pierwszej połowie tegorocznej AL — większość obozów była udana i założenia programowe były realizowane. Bardzo wysoko oceniane były przez wizytujących obozy pierwszych dwu turnusów w Gołkowicach. Dobre były oba pierwsze turnusy w Białogórze. Niestety zdarzały się też obozy słabiej. Do tych ostatnich zaliczyć można obóz w Lubomierz-Rzekach.

Na ostateczną ocenę tegorocznej harcerskiej akcji letniej nowohutkiego Hufca ZHP trzeba jeszcze poczekać do całkowitego jej zakończenia. (js)

MALARZ HUTNICZEGO TRUDU

Władysław Serafin znany jest jako malarz dawnego Krakowa, którego piękno oddaje z dużym talentem. Mało kto jednak wie, że należy on również do nielicznego grona artystów, którzy

malowali krajobraz naszej huty, pokazując w swoich pracach wnętrza poszczególnych wydziałów i codzienny trud hutnika.

— „Było to 15 lat temu — opowiada Władysław Serafin — Moja sztuka przeżywała wówczas okres największego powodzenia. Pejzaże starego Krakowa wystawiałem w Londynie, Oxfordzie, Budapeszcie, Alabamie i Moskwie. Zjednały mi one życzliwość tamtejszej publiczności i krytyków. I wtedy właśnie zrodził się we mnie zamysł, aby pokazywać w swoich obrazach, nie tylko stare mury, ale również — nowe życie. Pojechałem do Huty im. Lenina. To, co tam zobaczyłem, zafascynowało mnie. Tematyka hutnicza interesowała mnie od wczesnej młodości. Jako młody chłopak brałem udział w III Powstaniu Śląskim służąc ochotniczo w 1 baonie zapasowym stacjonującym w rejonie Szopieniec, Katowic i Chorzowa. W chwilach wolnych od służby włóczyłem się po tamtejszych hutach ze szkicownikami w rękę. I gdy po wielu latach znowu zetknąłem się z hutą, zainteresowania tematyką przemysłową odżyły we mnie z całą ostrością. Ileż tu dla mnie było tematów do malowania! Fascynowały mnie wielkie urządzenia, fraponała szeroka gama kolorystyczna. Stawiałem więc sztalugi i malowałem.

W tym całym rozgardiaszu, jakiego panuje w halach produkcyjnych, czułem się doskonale. Robotnicy odnosili się do mnie przyjaźnie, pomagali mi w miarę swoich możliwości, objaśniali szczegóły techniczne i pracę urządzeń. Gdy zjawiałem się w hali, mówili: „Nasz mistrz idzie!” i czułem się wtedy prawdziwym hutnikiem. Kilkakrotnie znajdowałem się w niebezpieczeństwie: w Wydziale Wielkich Pieców omal nie zatrulę się gazem, a w Stalowni Konwertorowej stalowa belka spadła tuż obok mnie, mierząc krzeselko, z którego dopiero co ustąpiłem. Ale żadne przygodne nie zdołały mnie odciągnąć od tak frapujących tematów. W ten sposób przepracowałem w hucie przeszło 10 lat. Mam więc prawo uważać się za hutnika. Na-

OGŁOSZENIE

W Redakcji „Głosu Nowej Huty” jest do odebrania bransoletka, znaleziona przez jednego z pracowników HIL.

KALENDARZ HISTORII

19 sierpnia 1941 roku rozpoczęły się walki o Tobruk, które trwały do 10 grudnia tego samego roku. Tobruk leży w Afryce w północno-wschodniej Libii. Jest to port nad Morzem Śródziemnym. W czasie drugiej wojny światowej Tobruku broniła wraz z 9 dywizją australijską i 70 dywizją brytyjską, polska Brygada Strzelców Karpaccich. Brygada dowodzona przez gen. S. Kopańskiego, została sformowana w Syrii w obozie Homs. Składała się z żołnierzy rozsiadanych po krajach bałkańskich i Turcji oraz uciekinierów z okupowanej Polski.

20 sierpnia 1949 roku rozpoczęto budowę Nowej Huty. Inicjatorem dzieła budowy była Partia. Historyczna uchwała Kongresu Zjednoczeniowego 15 grudnia 1948 roku, określiła budowę i uruchomienie podkrakowskiego kombinatu, jako priorytetową inwestycję planu sześciolletniego. W rok później, w czerwcu rozpoczęto budowę pierwszych bloków mieszkaniowych dla przyszłej załogi.

21 sierpnia 1925 roku na stokach Cytadeli warszawskiej rozstrzelani zostali działacze Komunistycznej Partii Polski i Związku Młodzieży Komunistycznej: Władysław Kniewski, Władysław Hübner i Henryk Rutkowski.

22 sierpnia 1584 roku zmarł Jan Kochanowski w wieku 54 lat. Był to najznakomitszy poeta renesansu. Studiował na Akademii Krakowskiej potem w Królewcu i we Włoszech. Po powrocie do kraju, Kochanowski przebywał na wielu dworach magnackich, a w końcu Zygmunt August nadał mu tytuł sekretarza na dworze królewskim. Po sześciu latach porzucił dwór królewski i osiadł na wsi w Czarnolesie, ożenił się i zaczął gospodarzyć na ziemi. Z okazji wesela Zamojskiego z Barbarą Radziwiłłówną napisał tragedię „Odprawa posłów greckich”. Był to jeden z niw-

szych druków polskich. Potem napisał Psalterz Dawidów. Obok poetyckiej Kwadryga. Należał do grupy zdobywców Treny, napisane po śmierci córki Urszuli.

22 sierpnia 1944 roku zginął na froncie Lucjan Szenwald. Był on poetą, należał do grupy poetyckiej Kwadryga. Należał do KPP. W latach 1939—40 przebywał w Lwowie. Potem wstąpił do Armii Czerwonej. Następnie w latach 1942—43 przebywał w batalionach roboczych na Syberii. W 1943 roku wstąpił do 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Był tam kronikarzem, brał udział w bitwie pod Lenino. Zginął w 1944 roku w wypadku samochodowym.

23 sierpnia — Święto Lotnictwa. Nasze lotnictwo posiada swoją bogatą historię, sięgającą XVII wieku, kiedy to w 1648 roku T. Boratyni zaprojektował skrzydłowce podobny do aparatu Leonarda da Vinci. Komunikacja lotnicza została uruchomiona w Polsce w 1923 roku nakładem kapitałów niemieckich, zamieniona potem w „Aerolot”. W 1929 roku założone zostało Polskie Linie Lotnicze „LOT”. W czasie napadu hitlerowskiego na Polskę w 1939 roku, polscy lotnicy dzielnie bronili ojczystego nieba, stracając 137 samolotów wroga. Pięknie przedstawia się karta naszego lotnictwa ze wszystkich frontów świata. W czasie bitwy o Francję Polacy zestrzelili 51 samolotów niemieckich. Świetnie walczyli polscy lotnicy w Bitwie o Anglie. Bogatą kartę posiada także polskie lotnictwo utworzone na terenach Związku Radzieckiego. Ogółem jednostki lotnicze walczące na wszystkich frontach II wojny światowej wykonały około 110 tysięcy lotów bojowych, zestrzeliły 967 samolotów wroga, zestrzeliły 190 pocisków V-1, zniszczyły wiele czołgów, dział i innego sprzętu. Według szacunków danych w czasie drugiej wojny światowej zginęło 2500 lotników polskich. (bog)

HUTNICZY KLUB SZĘŚCIU KONTYNETÓW I

Na budowie w Ilmenau

19 grudnia 1969 roku Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wyznaczył Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina jako wykonawcę robót budowlano-montażowych przy budowie dzielnic przemyślowej w Ilmenau w okręgu Suhl w Turynii. Tym samym obecne ZBP „Budostal” stanęło w rzędzie przedsiębiorstw wykonujących swoje budowy poza granicami kraju. Dzielnicę przemysłową w Ilmenau składa się z trzech zakładów: szkla technicznego, urządzeń laboratoryjnych, materiałów półprzewodnikowych.

Turyngia stanowi w NRD centrum produkcji szkła technicznego. Jednak tradycyjny przemysł szklarski nie jest w stanie sprostać wymogom dnia dzisiejszego. Nowo budowane zakłady w Ilmenau pozwolą nie tylko na rozszerzenie produkcji, ale również na jej unowocześnienie, zwłaszcza, że Niemcy prowadzą od wielu lat badania mające na celu produkcję nowych gatunków szkła i zastosowanie nowej techniki obróbki szkła.

„Budostal” rozpoczął prace budowlane w pierwszej grupie obiektów w kwietniu 1970 r. Praca szła w szybkim tempie i w ciągu trzech lat zdołano przekazać do eksploatacji Zakład Urządzeń Laboratoryjnych i Zakład Materiałów Półprzewodnikowych, całe zaplecze magazynowo-warsztatowe, zaplecze socjalne i szereg budynków pomocniczych. Bardzo zaawansowane są prace w Zakładzie Szkla Technicznego. Pracownicy „Budostalu” zdobyli sobie duże uznanie wśród niemieckich partnerów, za dobrą i solidną robotę. Na wymienienie zasługują przede wszystkim: S. Zwoliński, A. Papież, W. Łukasik, J. Doliński, H. Rumian, J. Wrona, W. Ciechowiec, inż. A. Hollmann, S. Kutaj, inż. K. Mucha.

Na budowie w Ilmenau oprócz „Budostalu” reprezentowanych jest kilkanaście specjalistycznych przedsiębiorstw z niemal całego kraju: Elektromontaż, Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, Państwowe Przedsiębiorstwo Geologiczne — wszystkie z Warszawy, Instal z Rzeszowa, Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Gdyni, Przedsiębiorstwo Transportu Budownictwa z Gdańska, Mostostal z Poznania, Cementobudowa z Kielc, Energomontaż z Wrocławia oraz krakowskie: Hydrokop oraz Zarząd Zaopatrzenia i Kwaterunku.

Budowa w Ilmenau przebiega sprawnie i terminowo. Zyskała ona już sobie w NRD dużą sławę. Z konglomeratu różnych polskich przedsiębiorstw powstał sprawny, operatywny i zgrany zespół. Przyjeżdżają tutaj przedstawiciele z różnych zakładów

pracy z NRD, aby popatrzeć, jak pracują Polacy. Prócz Polaków pracują tutaj także ekipy niemieckie, jugosłowiańskie, czeskie i węgierskie. Panuje jednak zgodna opinia, że Polacy są najlepsi w pracy.

Całością prac na budowie kieruje mgr inż. ZDZISŁAW GÓRSKI. Nie trzeba go przedstawiać krakowianom. Jeszcze kilka lat temu był on wiceprzewodniczącym Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa i miał pod swoją pieczę wszystkie inwestycje budowlane, oraz remonty, a także sprawy budownictwa, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, komunikacji. Potem wyjechał do NRD, aby realizować ten największy za granicą polski kontrakt budowlany. Wyróżnia się tam wielką energią i przedsiębiorczością. Posiada duży zespół organizacyjny. To właśnie on — i 2 tysiące polskich budowniczych pracujących w Ilmenau przyczynili się do zwiększenia kapitału dobrego imienia Polski na świecie.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



Śladem naszych publikacji

Jeszcze o zabawie w „Kuźni”

W odpowiedzi na artykuł krytycznie traktujący o zabawach organizowanych na przełomie czerwca i lipca — w Klubie „Kuźnia” w osiedlu Złotego Wieku, otrzymaliśmy obszerną wypowiedź na ten temat od kierowniczki Klubu. Wypowiedź ta, głównie miała charakter podsumowania dorobku pracy wychowawczej i kulturalnej na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy. Przedstawione zostały również przy tej okazji plany działalności placówki w nowym roku kulturalno-oświatowym. Bardzo ambitne plany. W tej powodzi faktów, imprez, „zniknęło sedno sprawy, której był poświęcony artykuł. Dlatego też, celem wyjaśnienia, poświęcimy jeszcze słów kilka zabawie w „Kuźni”.

koncertami rannymi, nie powinny mieć miejsca w ośrodku bądź co bądź mającym za zadanie krzewienie kultury. Nie zmienia nawet tego fakt (co podkreślono w odpowiedzi na naszą publikację), że jedna z tych zabaw odbywała się „przy świecach i podświetlonych pejzażach Jana Świdierskiego”. Za wyjątkiem ewentualnie samych uczestników, nigdy taka zabawa nie spotkała się aprobatą społeczeństwa. Dlatego też chętnie podejmujemy inicjatywę mgr Danuty Szymońskiej i kierujemy do młodzieży i starszego społeczeństwa Mistrzejowic pytanie: jaka to ma być zabawa, jakiej zabawy oczekujecie w „Kuźni”? Czekamy na listy.

H. ROSIEK



Sukienka uszyta z cienkiej, jednobarwnej tkaniny o bardzo prostym, łatwym do uszycia fasonie. Jedyną ozdobę sukni stanowi pasek o odmiennym kolorze. Model ma tę zaletę, że może również spełniać funkcję sukni-bezkręwnika i wtedy będzie się nadawał dla każdej osoby bez względu na wiek i tuszę. — Wersję podaną na reprodukcji polecamy paniom szczerzy i ładnych ramionach i dekolicie.

ZŁE CZASY DLA ŁYSYCH

Jazda na „Lysych” oponach, które na całym obwodzie nie mają przynajmniej 1-milimetrowego bieżnika, jest zabroniona przez kodeksy drogowe większości krajów. Ale eksperci szwajcarscy są zdania, że wymagania w tym względzie należy zaostrzyć i przyjąć jako minimum bieżnik 3-milimetrowy. Podczas jazdy na mokrej nawierzchni opony dopuszczane obecnie do ruchu tracą bowiem przyczepność już przy szybkości 70 km/godz.

Kącik filatelistyczny

Nowości z Austrii

Z okazji Międzynarodowej Wystawy Ogrodniczej, która w br. odbyła się w stolicy Austrii — Wiedniu, poczta tego kraju wydała trzy okolicznościowe znaczki. Oto jeden z nich.



Z redakcyjnej poczty

W listach do redakcji czytelnicy zazwyczaj przekazują sprawy, których rozwiązaniu spodziewają się jedynie przy pomocy naszych interwencji. Często dotyczą one zagadnień trudnych, takich, które wymagają zapelowania do szerszego ogółu społeczeństwa, jak na przykład w przypadku poruszanym przez czytelnika z Bieliczyc. — Pisze on o beznadziejnym dewastowaniu zieleni w os. Kazimierzowskim. Oburzają go beztrośnie zabawy dzieci na trawnikach, wyrwanie młodych drzewek oraz ogólne zaniedbanie całego osiedla.

Większość z nas wie, że istnienie zieleni, to tylko sprawa estetyki, lecz również ważny element wpływający na stan zdrowotny mieszkańców wielkich ośrodków miejskich. Są osiedla w Nowej Hucie, które tę dziedzinę potraktowały ze zrozumieniem i mogą być wzorem dla innych (np. Sportowe, Mistrzejowice, Wandy, Zielone). Na każdym z mieszkańców ciąży obowiązek dbania o porządny wygląd otoczenia swego miejsca zamieszkania. Dla tych, którzy nie podporządkowują się ogólnie przyjętym zasadom i nie reagują na upomnienia, istnieją sankcje karne.

DZIĘKUJEMY...

Kobiety ponoć są również dobrymi kierowcami jak i mężczyźni. Na ogół „wnętrze” własnego samochodu jest dla nich mało zrozumiałym uzupełnieniem do ładnej twarzowej karoserii. Stąd też niespodziewane awarie na trasie pozostaje im jak dotychczas „naprawiać” ogólnie znanym, nie pozabawionym uroku, kobiecym sposobem.

W innym liście, mieszkańiec Bieliczyc Nowych skarży się na brak w osiedlu sklepu spożywczego, mięsnego i rybnego. Te sprawy — oraz czytelniczki, która kilkakrotnie przechodząc w pośpiechu obok sklepu meblowego w os. Centrum D, tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie złamała nogi (grzęznąc w wyrwach nieporządnie ułożonego chodnika) — przekazujemy władzom.

Oburzającym fakcie krańdziej kwiatów z grobów na cmentarzu w Grębalowie donosi nam S. B. — świadek dokonywanej profanacji przez kobietę, która na zwróconą jej uwagę zareagowała stekiem wyzwisk i groźbami. — Chcielibyśmy wiedzieć co na ten temat mogą nam powiedzieć władze sprawujące opiekę nad cmentarzem.

Tym razem kierowcą gentelmem okazał się p. Franciszek Gadek, prac. wydz. W-96 HIL; usuwając (11 bm. w Piwnicznej) bezinteresownie poważną awarię linki w samochodzie p. Marii Garnarcz, prac. Księgowości Zarobkowej. Pani Maria serdecznie dziękuje swojemu wybawcy. Dołączamy nasze podziękowania. w imieniu całej zmotoryzowanej plci pięknej.

Pracownicy DZBM — w górach i nad morzem

Nowohucki DZBM posiada dwa ośrodki wypoczynkowe: w Uście i w Muszynie, w Żywcusporzysku, w pięknej i komfortowej szkole — już od sześciu lat — posiada na lato miejsce na kolonię dla dzieci. Ostatnio, na wiosnę br., DZBM zakupił w Muszynie obiekt stały na dom wypoczynkowy, który stał się równocześnie bazą żywieniową dla wczasowiczów zakwaterowanych w domkach campingowych. Po przeprowadzonym, w błyskawicznym tempie remoncie, nowo zakupionego obiektu (siłami własnymi), od połowy czerwca br. służy on już wczasowiczom. Budynek ten, przy założeniu jego wykorzystania w pięciu turnusach

letnich (równoległe z domkami campingowymi) oraz w dalszych miesiącach, pozwoli na zwiększenie ilości wczasowiczów w skali rocznej, z dotychczasowych 400 do 700 osób.

Od połowy czerwca do końca sierpnia br., z ośrodka campingowego w Uście — dysponującego ośmioma domkami campingowymi 4-osobowymi, położonymi w pięknym terenie leśnym, nieopodal plaży, skorzysta ponad 150 pracowników i członków ich rodzin. W Muszynie natomiast, w piętnastu domkach campingowych 4-osobowych i domu wypoczynkowym „Ustronie”, w tym samym okresie wypocznęło około 450 osób. Ośrodek ten położony na stokach góry, posiada pawilonową, obszerną świetlicę. W obu ośrodkach do domków campingowych doprowadzona jest bieżąca zimna i ciepła woda.

Pracownicy DZBM mają więc możliwość wypoczynku w zależności od upodobania — nad morzem lub w górach. Po zaspokojeniu potrzeb własnej zagrody, wolne miejsca w swych ośrodkach wypoczynkowych udostępnia DZBM pracownikom innych przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krakowie. Z obu ośrodków wypoczynkowych załoga nowohuckiego DZBM-u jest dumna, zadowolona i powraca z nich wspaniale wypoczęta.

Dodatkowo 21 pracowników DZBM skorzystało w roku bieżącym z wczasów w Bułgarii, organizowanych przez krakowskie MPK, otrzymując skierowania wykupione przez macierzyste przedsiębiorstwo. (js)

KOLONIA W ŻYWCUSPORZYSKU

W pięknej, obszernej, przestronnej szkole tysiąclecia w Żywcusporzysku, już od sześciu lat organizowane są kolonie dla dzieci. Ponieważ z DZBM zgłasza się na kolonię zakładową ok. 150 dzieci, a na dwóch turnusach w Żywcusporzysku może do 500 dzieci, pozostała ilość miejsc — tj. około 350 dzieci — udostępniają dzieciom pracowników kilkunastu innych zakładów pracy. Jest to praktyczne realizowanie hasła „Wszystkie dzieci są nasze”.

Pierwszy turnus tegorocznej kolonii przebiegał podczas niepomyślnej pogody. Pomimo tego odbyło się szereg wycieczek w dalsze okolice Żywca (np. do Szczyrku, nad jezioro Różnowskie itd.), szereg zawodów sportowych i konkursów świetlicowych. Kilkakrotnie dzieci były też w kinie, lub na miejscu oglądały filmy wyświetlane przez kino objazdowe. W rezultacie, dzieci powróciły z kolonii zadowolone i wypoczęte.

Drugi turnus, który trwa obecnie, ma znacznie lepszą pogodę od poprzedniego, dlatego starsze grupy dzieci wybierają się na dalsze wycieczki piesze — z nocowaniem poza kolonią. Młodsze dzieci natomiast korzystają z przyszkolonego Ogródka Jordanowskiego, wspaniale wyposażonego w urządzenia zabawowe. Ogródek powstał w tym roku i jest prezentem DZBM dla miejscowych dzieci. (js)

Kronika sądowa

Jestem przykładnym mężem

„Zaprzeczam bym pod wpływem alkoholu znęcał się nad żoną i moimi dziećmi. A limenty piąc zawsze regularnie. Nie pamiętam wprawdzie jaką kwotę płaciłem ale pieniądze dawałem mojej żonie. Wódki także nie piję. Tylko czasem, z reguły raz w miesiącu, a może i dwa napiję się tylko piwa. Jestem przykładnym ojcem. Wysoki Świątce, i mężem. Nie wiem dlaczego jako oskarżony znalazłem się na tej sali” — mówił z nutą pewności w głosie Stanisław W. Według jego relacji mógłby być przykładem cnót wszelkich. I tych ojcowiskich, i tych wynikających z faktu zawarcia małżeństwa.

„Zaprzeczam bym pod wpływem alkoholu znęcał się nad żoną i moimi dziećmi. A limenty piąc zawsze regularnie. Nie pamiętam wprawdzie jaką kwotę płaciłem ale pieniądze dawałem mojej żonie. Wódki także nie piję. Tylko czasem, z reguły raz w miesiącu, a może i dwa napiję się tylko piwa. Jestem przykładnym ojcem. Wysoki Świątce, i mężem. Nie wiem dlaczego jako oskarżony znalazłem się na tej sali” — mówił z nutą pewności w głosie Stanisław W. Według jego relacji mógłby być przykładem cnót wszelkich. I tych ojcowiskich, i tych wynikających z faktu zawarcia małżeństwa.

Stanisław K. ponownie zasiadł na ławie oskarżonych. Tak jak przed dwoma laty tak i teraz zarzucano mu w akcie oskarżenia to samo przestępstwo: znęcanie się nad żoną i dziećmi oraz niełożenie na utrzymanie rodziny. Oczywiście pan Stanisław zdecydowanie zaprzeczał wszystkim zarzutom powtarzając ciągle to samo: jestem dobrym ojcem i dobrym mężem.

Twierdzenia oskarżonego stanęły w zdecydowanej sprzeczności z zeznaniami świadków oraz z wywiadem środowiskowym. Obraz owego przykładowego męża i ojca był aż nadto wyraziście. Pijak, awanturnik, sadysta. Człowiek pozbawiony podstawowych, elementarnych ludzkich uczuć.

Skład sądczy nie miał trudności w stwierdzeniu winy oskarżonego. Materiał dowodowy był bogaty i jednoznaczny w swojej treści. Zapadł więc w konsekwencji wyrok skazujący. Tym razem Stanisław K. na 7 miesięcy powędrował do więzienia. Jednocześnie sąd zadecydował o oddaniu skazanego pod nadzór kuratora na okres lat 3. Stanisław K. został równocześnie zobowiązany do powstrzymania się od nadużywania alkoholu, a także do uiszczenia opłat sądowych w wysokości złotych 1800. Może tym razem pobyt w więzieniu będzie dla Stanisława K. wreszcie słowno i ostateczną życiową lekcją.

J. HAŃDEREK

PROGRAM TELEWIZJI

PROGRAM I
SOBOTA: 9.00 Poranek Telewizji Najmłodszych. 10.05 „Ciche wody” — film fab. prod. ang. 16.25 Reklama. 19.30 Dziennik. 16.40 „Ludzie ziemi i nieba” — film dok. prod. radz. 17.30 Sąd nasz ród — rep. 17.55 Przyroda polska. 18.30 PEGAZ. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „Ciche wody” — film fab. prod. ang. 21.20 Dziennik. 21.40 Teatr Rozrywki: Michał Bałucki — Grube ryby. 23.10 Wiad. sport. oraz Kronika Mistrza Świata w Kolarstwie Torowym w Montrealu.
NIEDZIELA: 7.05 TV Technikum Rolnicze. 7.55 Przypominamy, radzimy. 8.05 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.30 Alarm przeciwpoż. trwa. 8.40 Bieg po zdrowie. 8.50 Pr. dnia. 8.55 W starym kinie: Chelwość. 10.45 Antena. 11.05 Ex Libris. 11.15 „Oryginały i transkrypcje”. 11.40 Piorkiem i węglem. 12.05 Dziennik. 12.25 Ludzie naszej wsi. 12.40 Ekran wspomnień: Ogniomistrz Kaleń. 14.45 Nie tylko dla pań. 15.15 Losowanie Toto-Lotka. 15.30 Nauka Polska w XXX-lecie. 16.05 Wielka Gra — teleturniej. 17.00 Klub Sześciu Kontynentów. 17.40 Rewla przebojów. 18.25 „Z całego serca”. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Paryska taksówka — film ser. prod. fr. 21.15 Co kto lubi — pr. rozr. 22.00 Inform. mag. sportowy.

PROGRAM II
SOBOTA: 17.30 „Bomba I” — pr. pop.-nauk. 17.30 Miniatury fort. gra duet fort. Krystyna Bożek-Słobodnik i Urszula Bożek-Musińska. 18.10 Ocalił od zapomnienia — Giedła zabytków. 18.40 Mała encyklopedia zwierząt — ser. film dok. prod. fr. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Variete Siedmiu Stolic — pr. rozr. 21.10 Opera bez kurtyny — arie operowe śpiewa Włodzisław Atlasztor. 21.40 24 godziny. 21.50 Lampy natłowe — film fab. prod. CSRS.

NIEDZIELA: 14.45 Przy młynie — bułg. pr. folklor. 15.10 Bitwy, kampanie, dowódcy. 15.40 Urodziny miasta — koncert estradowy z okazji XXV-lecia Nowej Huty. 15.25 Węgierskie oferty — pr. publ. 16.45 Świat, obyczaje, polityka. 17.15 Ekran wspomnień: „Dziura w ziemi” — film fab. prod. pol. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Studio Jazzowe Polskiego Radia. 20.50 Miniatury Dramatyczne — Hamish Keith — mała uroczystość. 21.30 Zyciorys na szkle malowany.

PONIEDZIAŁEK: 17.25 Z cyklu: Rumunia dziś — reportaż. 17.45 Dzieci dorosłym — koncert w wyk. dzieci. 18.10 Rumuńskie aktual. fel. film. 18.20 Genez — film muz. pr. rum. 18.35 „Pałac w Arges” film z cyklu: Historia Rumunii. 18.55 W ludowym rytmie. 19.05 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Czas wielkiej fabryki — film rum. 20.50 „Revisita” — rum. pr. rozryw. 21.50 Wybrzeże rumuńskie — film dok.

WTOREK: Teatr TV A: Mieczysław „Pan Tadeusz — Umizgi” Ks. III. adapt. i reż. A. Hanuszkiewicz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Alfabet rozrywki — Tango. 20.50 Z cyklu: Młodość talenty pasje. 21.30 „Kolumbowie” film prod. TVP.

ŚRODA: 17.30 Pieśni i utwory kompozytorów rumuńskich. 17.45

CO W TYGODNIU?

SWIET godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szantażyci” prod. francuskiej, od 16 lat, następny program: „Miłość i anarchia” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIET meła sala od 18 do 21 bm, godz. 16.15 i 19.00 „Romeo i Julia” prod. angielskiej, od 16 lat, od 22 do 25 bm, godz. 16.15 i 19.00 „Wspaniałe słowo wolność” prod. radzieckiej, od 14 lat.

SWIATOWID od 15 do 18 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zawieszeni na drzewie” prod. francuskiej, od 11 lat, od 19 do 21 bm, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Pułapka na generała” prod. jugosłowiańskiej, od 14 lat, od 22 do 25 bm, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Francuski łącznik” prod. USA, od 16 lat.

SWIATOWID mała sala od 15 do 18 bm, godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Gang Olsena” prod. duńskiej, od 16 lat, od 19 do 21 bm, godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Jeziorko osobliwości” prod. polskiej, od 14 lat, od 22 do 25 bm, godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Barbarella” prod. włoskiej, od 16 lat.

SFINKS nieczynny (remont). TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

POŚMIEMY SIĘ...



— Podarunek od sąsiadów!

Anegdoty historyczne

NIE MIAŁ OCHOTY

Kasztelan wileński Piotr Stanisław Kiszka, gościł na swym dworze księcia Mikołaja Kapustę. Zaraz po przyjeździe gościa taka toczyła się rozmowa:

GOSPODARZ: Niech gość usiedzie, niech zjada, niech moje córki nagabuje.

GOSĆ: Dziękuję gospodarzu, nie mam ochoty, dopiero co z kobyły zlazłszy.

TAKTYKA

— Jeden z moich przodków był podczas wojen krzyżowych generałem artylerii.

— Ale wtedy nie było przecież jeszcze prochu?
— Naturalnie, że nie. Ale mój przodek ustawił takie imitowane z drzewa armaty. Wróg myślał, że proch już wynaleziono i zmykał co sił w nogach.

ON JECHAŁ PÓZNIEJ

Dwóch chłopów wyjeżdżało wierzchem z miasta na jednym koniu, których spotkawszy szlachcic, idący do grodu pytał:

— A która tam w mieście była godzina jakieście wyjeżdżali?

— Ano odpowie chłop pierwszy, siedzący na przedzie od grzywy — niech waszmość zapyta mego sąsiada, co za mną siedzi, bo on przecież później niżli ja z miasta dziś wyjechał.

KAWAŁY - BANAŁY

PECH

— Jak mogłeś się tak upić?
— Trafilem na złe towarzystwo. Na stole był litr wódki i nas czwórka, ale żaden poza mną nie piął.

POWIETRZE

Jeden z hutników przyjechał w Bieszczady na urlop. Po kilku dniach pyta starego gospodarza:

— Jakież podejrzenie to powietrze u was?
— Dlaczego?
— Wcale go nie widać.

PYTANIA

— Wiesz, jak ja byłem w twoim wieku, nie zadawałem nikomu tylu pytań.

— To widać. Choćby po tym, że nie wiesz, co odpowiedzieć na moje.

SPOSÓB

— Bardzo chciałbym mieć pańską fotografię?

— Po co?

— Postawiłabym ją na kredensie, żeby dzieci cukru nie wyjadły.

HM

— Jest pan lotnikiem, stale przebywa w powietrzu, proszę mi powiedzieć, czy widział pan latające talerze?

— Tak. Cztery dni po ślubie.

TEŻ PYTANIE

Mąż do żony:

— Nie zgodziłem się, abyś obcięła włosy. Dlaczego to zrobiłaś?

— A czy ty się mnie pytałeś jak zaczynałeś tysiąc?



POWIEDZONKA

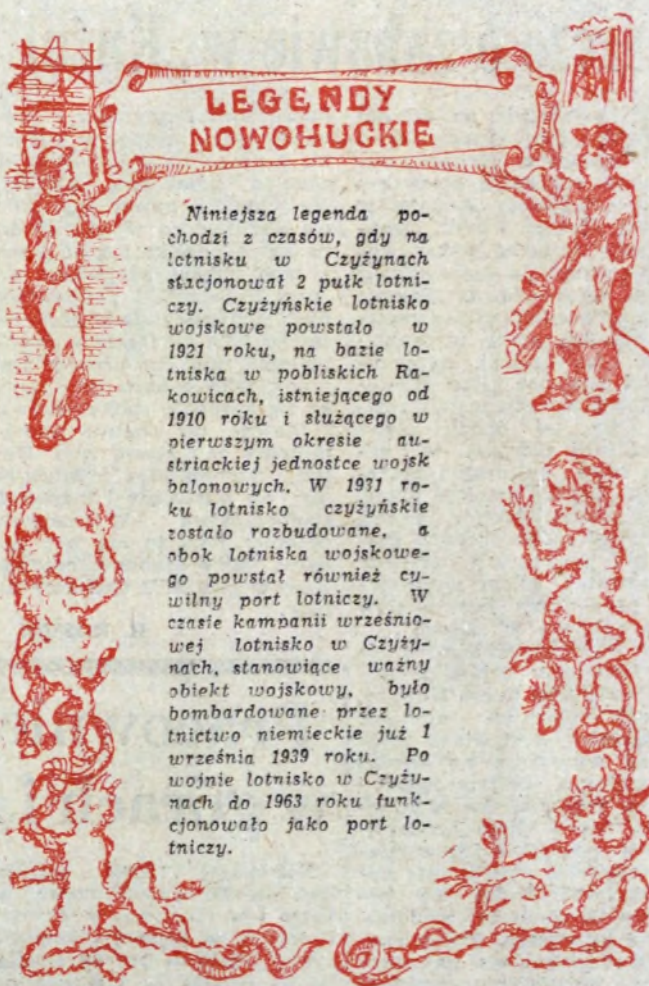
— Czterdziestka — babie kreska.
— Brudy pierz w domu.
— Głodnego bajkami nie nakarmisz.
— Najłatwiej jest radzić.
— Kto śpi, ten nie grzeszy.
— Z przodu liże a z tyłu strzyje.

— Stary jak dziecko.
— Szczęśliwi godzin nie liczą.
— Sucha łyżka gębe drze.
— Od wstydu jeszcze nikt nie umarł.
— Brzuch tłusty, leb pusty.
— Na frasunek dobry trunek.
— Ten się nie myli, kto nie robi.
— Praca żywi, lenistwo psuje.
— Ja o kozie, on o wozie.
— Ciach, mach i gotowe.
— Każde bydło ma swoje figle.
— Każdy święty ma swoje wykryły.
— Kto bije, bywa bity.
— Każda krowa swoje cele liże.
— U skąpego zawsze po obiedzie.
— Śmiaków psy gryzą.
— Lepiej bić, niż być bitym.

KALEJDOSKOP MOTORYZACYJNY

TROSKA O CZYSTĄ ATMOSFERĘ

W laboratoriach wielu koncernów światowych prowadzone są obecnie różnokierunkowe badania, mające na celu ograniczenie zanieczyszczenia atmosfery przez silniki samochodowe. Firma SIEMENS pracuje np. nad nowym typem tzw. szczelnego gaźnika samochodowego, w którym benzyna przechodzi ze stanu płynnego w gazowy, stwarzając warunki dokładniejszego spalania paliwa. Przynosi to równocześnie oszczędności benzyny, więc nawet niewielki sukces techniczny ma ogromną wartość reklamową.



Niniejsza legenda pochodzi z czasów, gdy na lotnisku w Czyżynach stacjonował 2 pułk lotniczy. Czyżyńskie lotnisko wojskowe powstało w 1921 roku, na bazie lotniska w pobliskich Rakowicach, istniejącego od 1910 roku i służącego w pierwszym okresie austriackiej jednostce wojsk balonowych. W 1931 roku lotnisko czyżyńskie zostało rozbudowane, a obok lotniska wojskowego powstał również cywilny port lotniczy. W czasie kampanii wrześniowej lotnisko w Czyżynach, stanowiące ważny obiekt wojskowy, było bombardowane przez lotnictwo niemieckie już 1 września 1939 roku. Po wojnie lotnisko w Czyżynach do 1963 roku funkcjonowało jako port lotniczy.

DWAJ LOTNICY

1 czerwca 1925 roku był na czyżyńskim lotnisku dniem feralnym. Samolot „Potec XVa” pilotowany przez por. pil. Michała Pielechowskiego, w którym dodatkowo znajdował się por. pil. Józef Sroka, przy lądowaniu nagle wpadł w korkociąg i runął na ziemię, ogonem do góry. Obaj lotnicy — oficerowie 2 pułku lotniczego w Krakowie — zginęli na miejscu. Jak wykazało śledztwo, katastrofa nastąpiła w wyniku braku paliwa.

Odtąd obaj porucznicy zaczęli krążyć po lotnisku, jako widma. Widywano ich zawsze razem. Czasami oglądali się o przygodzie, jaką przeżył jeden z pilotów tego pułku, w momencie gdy startował do lotu z lotniska w Czyżynach. Był wieczór. Pilot był już w kabynie, gdy wtem w świetle reflektorów ujrzał dwie postacie stojące na pasie startowym i wymachujące rękami. Samolot już-już ruszył z miejsca, tocząc się po pasie i nabierając zwolna szybkości. Ale postacie cofały się, równomiernie z posuwaniem maszyny i nadal wymachiwały rękami. Zdegenerowany pilot zgasił silnik i wyszedł z kabiny. — „Kto się szwenda po pasie startowym!” — krzyknął

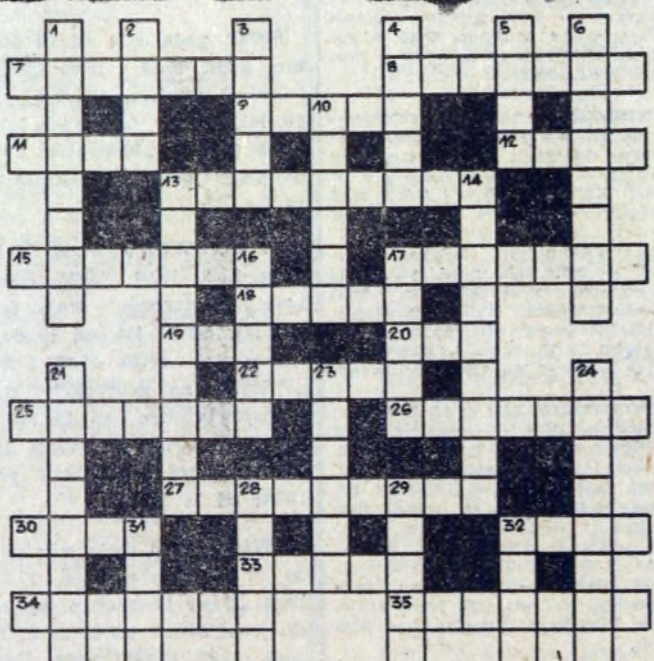


moloty w hangarze, niekiedy wściekli do mechaników. O spacerowali po pasie startowym, czasem nawet spotykano ich w kasynie pułkowym. Pewnego wieczoru siedli przy stoliku i zamówili po kieliszku koniaku. Usłużny kelner w mig spełnił zamówienie. Ale gdy podszedł do stolika z tacą, przypomniał sobie, że przecież obaj panowie porucznicy nie żyją! Ze strachu upuścił tacę z kieliszkami. Wówczas na dźwięk tłuczonego szkła oba duchy znikły. W ten sposób została stracona niepowtarzalna okazja, aby sprawdzić, czy duchy rzeczywiście piją alkohol...

W każdym razie wkrótce oswojono się na lotnisku z krążącymi widmami poruczników. Zresztą jak się potem okazało, były to widma życzliwe. Nawet po śmierci obaj porucznicy nie wyzbyli się poczucia pułkowej solidarności i lojalności wobec kolegów. Podobno ostrzegali ich nawet przed groźącymi im niebezpieczeństwami. Zmarły niedawno Jan Gruca — ongiś mechanik 2 pułku lotniczego opowiadał mi

RYSZARD DZIESZYŃSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Adres redakcji: Huta im. Lenina
Telefony bezpośrednie — 428-99 przez centralę H11 — 466-60 i 401-20 wewn. 46-11 (redaktor naczelny) 47-69 (sekretarz odpow. redakcji) 45-81 (sekretariat) Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wielopole 1.



piłka hokejowa, 13. kapitan ułarów, 14. miasto pow. nad Narwią, 16. weszła w skład ZSRR, 17. po ścięciu drzewka, 21. szlak kolorowy lub listwa zdobiona ścianę, 23. nie chciała wieszczą, 24. uciekinier, 28. dowcip, anegdota, 29. wtyknięta droga, 31. strefa, 32. natchnienie, zapal.

Wśród czytelników, którzy do 23 sierpnia nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane została nagroda — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE ROZETY Z NR 32

Prawoskrętnie: 1. kotlet, 2. laguna, 3. romans, 4. Maczek, 5. łopata, 6. pulpet, 7. Wagram, 8. feniks, 9. wiarus.
Lewoskrętnie: 1. klamka, 2. litkup, 3. regres, 4. momona, 5. łacina, 6. papier, 7. waluta, 8. figiel, 9. wandal.

NAGRODY OTRZYMUJĄ

Bony książkowe za rozwiązanie krzyżówki z nr 31 wylosowali: 1. Barbara Niestój, Kalinowe 10/70, 31-813 Kraków, 2. Katarzyna Kamysz, Widok 8/18, 31-564 Kraków, 3. Marek Kawalek, Komandosów 2/70, 30-334 Kraków, 4. Józef Brzeziński, Kazimierzowskie 24/26, 31-842 Kraków, 5. Józef Domański, Mogilska 43 „Prodlaw”, 31-545 Kraków.

UWAGA: bony wysyłamy pocztą.

POZIOMO: 7. butelka do wódki, 8. pozostałość, reszta, 9. coś z marynarki, 11. wóz, 12. bardzo go nie lubią dzieci, 13. wieszadło, 15. z miodem, 17. krewny zstępny, 18. huragan, 19. litera niewiadoma, 20. język z zespołu sudańskich, we wsch. Nigerii, 22. dołek w ziemi, 25. do ucierania maku, 26. matacz, 27. część kościoła, 30. spotkanie

sportowe dwóch drużyn, 32. płyn życia, 33. dobra lub zła ufnosć, 34. wata drzewna, 35. strażnica WOP-u.
PIONOWO: 1. jazda w kółko na drewnianych koniach, 2. gruba, miękka tkanina bawełniana lub wełniana, 3. kobieta część domu muzułmańskiego, 4. kareta — kabriolet, 5. filozof na spodniach, 6. pies myśliwski, 10.

ZBIGNIEW ZIOMECKI

E. Sokoł